Nr. 202 | Niedziela 11 Lipca 1937 r. | Rocz XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 6.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 188

Daleki Wschód w płomieniach

Zbrojne pogotowie armii japońskiej

Krwawe walki pod Pekinem toczą się już od 24 godzin


MARSZ. CZANG - KAI - SZEK.

Agencja Domei komunikuje: Japońska rada ministrów odbyła w piątek z rana nadzwyczajne posiedzenie w związku z sytuacją w Chinach północnych. Niezwłocznie po posiedzeniu premier ks. Konoye udał się do cesarza, któremu zreferował sytuację. Podczas nadzwyczajnego posiedzenia rada ministrów całkowicie zaaprobowała posunięcia ministerium wojny i ministerium spraw zagranicznych, mające na celu zlokalizowanie incydentu w Chinach, wyrażając nadzieję na polubowne rozwiązanie w drodze zmiany stanowiska ze strony chińskiej.

Incydent w Lukuszlau pod Pekinem grozi wciąż tragicznymi konsekwencjami, aczkolwiek zawieszenie broni weszło w życie w piątek o godz. 7 min. 10 zrana. Układ o zawieszeniu broni został zawarty pomiędzy dowództwem chińskim a japońskim jeszcze w czwartek o godz. 9 min. 40, lecz wojska chińskie odmówiły ewakuacji Lukusziau, czego domagały się japońskie władze wojskowe, a w piątek rano doszło do nowych krwawych walk, zakończonych nowym zawieszeniem broni.

Z Pekinu donoszą, że zerwanie rokowań oraz wznowienie działań wojennych, nastąpiło ze względu na stanowisko gen. Feng-Szianga, dowódcy 37 dywizji chińskiej, którego wojska w sile dwuch kompanij brały udział w incydencie. Powyższe doniesienia mówią zarazem o wprowadzeniu ubiegłej nocy stanu oblężenia w Pekinie i w Tiensinie. Wszystkie bramy miejskie w Pekinie były zamknięte, zaś komunikacja kolejowa i lotnicza pomiędzy Pekinem a Tiensinem została przerwana.

W Hsingkingu opublikowano komunikat głównej kwatery armii kwangtuńskiej, głoszący, że armia ta bacznie obserwuje rozwój sytuacji w Chinach północnych. Zarządzono stan ostrego pogotowia w eskadrze japońskiej na wodach chińskich. Władze wojskowe w


LIN - SUN, PREZYDENT CHIN.

Tokio wstrzymały ubiegłej nocy urlopy w oddziałach stacjonowanych w zachodniej części kraju. W Seulu opublikowano komunikat kwatery głównej armij koreańskiej, głoszący, że armia ta znajduje się w stanie ostrego pogotowia.

Agencja chińska Central News donosi z otoczenia kierowników polityki chińskiej, przebywających na urlopie w uzdrowisku Kuling, iż Rząd chiński całkowicie podziela stanowisko, zajęte przez władze lokalne w Chinach północnych w związku z incydentem w Lukusziao. Marszałek Czang-Kai-Szek odbył wczoraj dłuższą rozmowę z ministrem spraw zagranicznych. Spodziewają się, że incydent zostanie zlokalizowany.

Sowiety grożą Japonii

interwencją swoich sił zbrojnych na Amurze

W czwartek późno w nocy opublikowano w Moskwie komunikat komisariatu spraw zagranicznych, głoszący, iż dnia 6 b. m. na wyspie Bolszoj na Amurze pojawił się oddział japońsko - mandżurski w sile jednej kompanii. W związku z tym komisarz Litwinow zaprosił wczoraj ambasadora japońskiego Szigemitsu do komisariatu spraw zagranicznych i oświadczył mu m. in., iż składa stanowczy protest przeciwko zajęciu wyspy Bolszoj przez wojska japońsko - mandżurskie oraz przeciwko pogwałceniu status quo, na której to podstawie osiągnięto kilka dni temu porozumienie w sprawie wysp. Litwinow zażądał w imieniu Rządu sowieckiego natychmiastowego wycofania wojsk japońsko - mandżurskich z wyspy Bolszoj. Wyjaśnienia ambasadora, który wskazał, iż wyspy te należą do Mandżukuo i że kursują w ich pobliżu kanonierki sowieckie, Litwinow uznał za niewystarczające i prosił ambasadora Szigemitsu o zakomunikowanie jego protestu rządowi japońskiemu. Jednocześnie komisarz Litwinow zwrócił uwagę rządu japońskiego na coraz częstsze wypadki wkraczania wojsk japońsko - mandżurskich na terytorium sowieckie oraz na przeloty granicy sowieckiej przez samoloty japońskie. Komisarz Litwinow uprzedził, że sowieckie wojska pograniczne otrzymały wyraźny rozkaz przeciwdziałania wszelkimi środkami przekraczaniu granicy przez wojska japońsko - mandżurskie oraz usuwania ich wszelkimi sposobami. Jednocześnie komisarz Litwinow zawiadomił, iż Rząd sowiecki ma zamiar wydobyć zatopioną przez artylerię mandżurską kanonierkę sowiecką.


HIROHITO — CESARZ JAPONII.

Pacyfik pochłonął lotniczkę

Poszukiwania Amelii Earhart nie dały rezultatu

Poszukiwania zaginionej lotniczki Earhart nie dały w ciągu czwartku żadnych wyników. Przeszukano okolice wysp Phoenix i pobliskich raf koralowych. Dowództwo marynarki poleciło zbadać w piątek tereny, położone bardziej na południe. Rząd nowozelandzki wydał ze swej strony zarządzenie, aby wszystkie statki, znajdujące się w pobliżu przypuszczalnego miejsca opadnięcia miss Earhart na wodę, bacznie śledziły okolicę i donosiły o każdym szczególe, mogącym naprowadzić poszukiwania na właściwą drogę.


AMELIA EARHART.

Stanowisko Związków Zawodowych

W sprawie skrócenia czasu pracy w górnictwie

Przedstawiciele Związków Zawodowych odbyli w czwartek w Katowicach wspólną konferencję z p. dyr. Klottem dla wyrażenia opinii o projektach Rady Ministrów w sprawie **skrócenia czasu pracy w górnictwie węglowym.**

Przedstawiciele Związków oświadczyli, **że skrócenie czasu pracy tylko dla robotników pod ziemią, z pominięciem robotników powierzchni, jest nie do przyjęcia przez Związki, bo wprowadza rozdwojenie wśród załóg i stwarza przyczynę stałego konfliktu między częścią załóg na powierzchni, a częścią załóg w podziemiu.**

Poza tym oświadczyły Związki, że **skrócenie czasu pracy tylko o pół godziny nie daje na odcinku zmniejszenia bezrobocia tych rezultatów, jakie pragną Związki osiągnąć przez żądanie skrócenia czasu pracy do 6 godzin dziennie.**

Deklarację tę, złożoną zgodnie przez wszystkie Związki dyr. Klottowi, uzasadnił obszernie tow. Stańczyk.

Dyr. Klott próbował przekonać Związki Zawodowe o konieczności przyjęcia projektów Rady Ministrów, lecz Związki stwierdziły, **że w interesie robotników i przemysłu należy sprawę tak rozstrzygnąć, jak się domagają Związki Zaw.**

Dyr. Klott oświadczył, że opinię Związków przedłoży Rządowi.

**

Wczorajsza nasza wiadomość o tej sprawie podana została nieściśle.

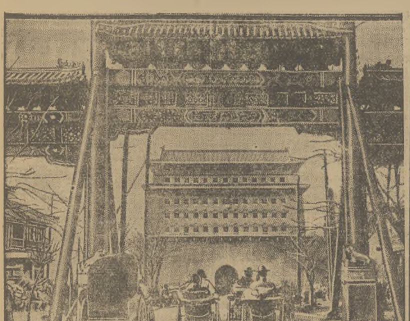
Gen. Franco chce osadzić

na tronie Hiszpanii syna Alfonsa XIII

Sekretarz hrabiego Cavadonga, b. następcy tronu hiszpańskiego, oświadczył, że gen. Franco kilkakrotnie depeszował do hr. Cavadongi, wzywając go do jaknajszybszego powrotu do Hiszpanii: „Wydaje mi się rzeczą jeżeli nie pewną, to w każdym razie możliwą, że hrabia zostanie królem" — oświadczył sekretarz.

Hrabia Cavadonga wraz ze swą poślubioną przed paru dniami małżonką zamierza opuścić Hawanę w dn. 3 sierpnia. Ma się on udać na południe Francji, a stamtąd, po krótkim pobycie w Portugalii, do Sewilli i Salamanki. (PAT).

Z terenu walk chińsko-japońskich


Jedna z bram Pekinu

Austria podminowana przez hitleryzm

Policja wiedeńska wykryła tajne zbiórki narodowych „socjalistów" w paru dzielnicach Wiednia, przy czym aresztowano kilkadziesiąt osób. Stwierdzono, że tematem narad miały być przygotowania do manifestacji, mającej się odbyć 11 lipca z okazji rocznicy umowy austriacko - niemieckiej.

Z terenu walk chińsko-japońskich


Obrazek z Pekinu

Na co idą pieniądze ubezpieczonych?

Przywrócić samorząd w ubezpieczalniach!

Na temat powołanej w ZUS Rady Naukowo - Lekarskiej snuje organ pracowników ubezpieczeniowych „Biuletyn Związkowy" następujące opinie i wnioski:

Opowiadają, że preliminarz budżetowy Rady Naukowo - Lekarskiej na 1937 rok (tylko 10 miesięcy) wynosi około 100.000 zł., t. j. sumkę wcale pokaźną, zwłaszcza dużą stosunkowo do możliwości finansowych ubezpieczenia chorobowego, które lwią część tej kwoty pokryje. Opowiadają osoby wtajemniczone, że płaca prezesa Rady, generała - lekarza (dra Rouperta) przekracza 1000 zł. miesięcznie, że diety i marki obecności członków Rady wynosić mają 100 zł. dziennie!

...wierzyć się nie chce, że w biednej Polsce, gdzie tylu jest bezrobotnych, o których mało się dba, instytucje społeczne, służące celom istotnym świata pracy, wydają pokaźne sumy na cele nie pierwszorzędnej wagi i znaczenia, gdy tymczasem na cele ubezpieczenia chorobowego bezpośrednie — zasiłki pieniężne i t. p. brak funduszów.

Są w ubezpieczeniu chorobowym sprawy pilniejsze, niż powoływanie przeróżnych Rad, chociażby Naukowo - Lekarskich, które nie mogą przecież naprawić istoty ubezpieczenia chorobowego. Ubezpieczenie to bez odpowiedniego dostosowania finansowego (właściwej składki) i odbiurokratyzowania opieki lekarskiej, będzie jedynie wegetowało, wywołując powszechną krytykę i niezadowolenie ubezpieczonych, obniżając przy tym znacznie siłę obronną Państwa — zdrowotność ludności pracującej.

Drugą stroną niewłaściwej gospodarki ubezpieczeniowej w okresie komisarskim, są wysokie pensje związane z kierowniczymi stanowiskami, szczególnie rażące przez porównanie z okresem istnienia samorządu w tych instytucjach.

Płace dyrektorów instytucji ubezpieczeń społecznych wahały się wówczas w granicach uposażeń VII — III grupy urzędników państwowych, przy czym, uposażenia na kierowniczych stanowiskach tylko zgoła wyjątkowo przekraczały kwotę 1000 zł. miesięcznie.

Obecnie nawet płace nie dyrektorów, lecz kierowników wydziałów, przekraczają częstokroć granicę dawną płac dyrektorskich, płace zaś dyrektorów większych ubezpieczalni społecznych, rozumie się także tymbardziej dyrektorów Z. U. S., są prawie o 100% wyższe, niż w latach dawniejszych (przed 1929 r.).

W Polsce obecnie nominalne (brutto) płace dyrektorów instytucji ubezp. społ. są nieraz wyższe niż za granicą.

Równocześnie z uprzywilejowaniem wyższych urzędników, krzywdzi się i wyzyskuje niższych, czego dowodem są liczne wygnanie przez pracowników procesy sądowe.

Wręcz jednak rewelacyjnie brzmi zarzut „Biuletynu Związkowego" o sumach wydawanych przez Ubezpieczalnie na t. zw. propagandę. Sum tych niepodobna sprawdzić, wobec nie publikowania ani preliminarzy ani sprawozdań.

Mówi się jednak o dziesiątkach tysięcy złotych rocznie, poświęcanych na ten cel i wydawanych na te cele bądź bezpośrednio przez Z. U. S., zatrudniając odpowiednich urzędników Z. U. S., bądź pośrednio, udzielając subsydjów pewnym organom prasowym (m. in. „Kurier Poranny", „Front Robotniczy", „Mały Dziennik" i t. p.).

Słusznie organ związkowy, konkluduje, że najlepszą i najskuteczniejszą propagandą ubezp. społ. byłoby prawidłowe funkcjonowanie tych ubezpieczeń, co znów wymaga naprawy obecnych przepisów ustawodawczych i dobrego ich wykonywania, t. j. tak zwanej racjonalizacji ubezp. społecznych, a tych dążeń Z. U. S. obecnie, znajdując się pod rządami komisarycznymi, nie przejawia choćmy w najmniejszym stopniu.

My zaś sądzimy, że ten rachunek bez gospodarza i te „subsydia" wołają o prokuratora.

Przegląd prasy

OBCY OŚRODEK DYSPOZYCJI.

Głośny incydent wawelski daje asumpt „Państwu Pracy" do rozważań nad tą „siłą fatalną", która w postaci świeckiej polityki kleru zaciążyła od wieków nad dziejami Polski.

Nawet w podręcznikach historii, przeznaczonych dla szkół, w podręcznikach, które przeszły przez sito cenzury kleru, każdy refleksyjny umysł znajdzie wypadki, kiedy to wpływ świeckiej polityki kleru spaczył linię polityki polskiej racji stanu.

Po wyliczeniu szeregu takich wypadków „Państwo Pracy" lojalnie zaznacza, że:

„chociaż zdarzali się prawdziwi patrioci — jak Konarski, czy Brzózka, to te nieliczne wyjątki w swych działaniach wpadały w konflikt z władzami kościelnymi, którym interes Polski chciały zawsze podporządkować interesowi Rzymu".

Przechodząc do okresu po odzyskaniu niepodległości Państwa Polskiego, „Państwo Pracy" zaznacza:

„I tak samo, jak polityczni towarzysze kleru — endecja, zagarnęła monopol na „narodowość", chociaż jest bezustannym zaprzeczeniem interesów Narodu, tak są mo kontynuatorzy polityki Possewinów i Fijałkowskich, ambasadorów państwa Kościelnego, przybrali maskę patriotów, nieprzezentantów polskiej myśli politycznej i polskiej racji stanu.

Ironia tej maskarady jest gryząca".

KRYZYS MONOPARTII.

„Krakowski Kurier Wieczorny" snuje ciekawe uwagi na temat monopartyjności, łącząc monopartyjność z rozgrywkami w Sowietach, jakich świadkami jesteśmy od dłuższego czasu.

„Kr. K. Wiecz." pisze:

„Na 160 milionów ludności partia komunistyczna liczyła do niedawna milion członków. Liczba ta zmniejszyła się dzięki ostatnim wstrząsom i procesom, które pociągnęły za sobą nienotowane dotychczas zjawisko w życiu sowieckim: społeczeństwo izoluje się od partii rządzącej za wszelką cenę.

Przynależność do partii komunistycznej stwarza wprawdzie dla zarejestrowanego komunisty uprzywilejowaną pozycję, zbliża go do warstwy rządzącej, zapewnia mu szybszą i piękniejszą karierę oraz daje mu moralną satysfakcję. Ale z drugiej strony przynależność do partii jest dzisiaj rzeczą wielce niebezpieczną, bo aresztowani rekrutują się wyłącznie spośród komunistów, a członek partii obcując z towarzyszami partyjnymi naraża się na to, że będzie podejrzany o kontakt z „wrogami ludu, szpiegami i trockistami". Szpiegowski system doprowadzony do absurdu zmusza ludzi do tego, ażeby o ile możności zaniechali wszelkiej aktywności partyjnej i unikali politycznej odpowiedzialności".

Ustrojowi monopartyjnemu autor artykułu przeciwstawia ustrój demokratyczny, w którym partie polityczne mogą wyładować swe na stroje i które są wentylem bezpieczeństwa dla rozgrzanych namiętności.

Inaczej dzieje się w państwach, w których partia rządząca, monopartia, identyfikuje się z państwem:

„Tak jest w Rosji, podobnie przedstawia się sprawa we Włoszech i w Niemczech. Polityczny absolutyzm ma w swym wnętrzu źródło przewrotu rewolucyjnego. Nie dopuszczając do głosu elementów opozycyjnych, podważa tym samym zwartość i siłę monopartii, wśród której pojawiają się co pewien czas zdrajcy i odszczepieńcy. Konflikty w łonie monopartii, które obserwujemy dziś w Rosji, są groźnym memento dla monopartii w innych ustrojach totalnych. Monopartia, która niszczy bez litości każdego prawdziwego i urojonego przeciwnika, a równocześnie bez litości eksploatuje państwo, staje się coraz bardziej obcą i znienawidzoną przez „bezpartyjne społeczeństwo", które szybkim krokiem zbliża się do przewrotu rewolucyjnego, mającego znowu dzięki prawom ewolucji dziejowej urzeczywistnić prawa [illegible]".

Jeśli są w Polsce szaleńcy, przemyśliwujący o monopartii, to niechaj powyższe rzeczowe uwagi wezmą sobie do serca.

X. Y. Z.

Chaos dokoła sprawy nieinterwencji

(Od naszego londyńskiego koresp.)

Z pewną gorliwością podkreśla się tu w pewnych kołach oświadczenie radiowego generała Queipo de Llano o gotowości gen. Franco wycofania z Hiszpanii cudzoziemskich „ochotników". Że ta gotowość jest niczym więcej, jak tylko przynętą do wszczęcia długich rokowań i pominięcia w ten sposób najważniejszego zadania, jakim jest luka w systemie kontroli nad interwencją — z tego we wspomnianych kołach nie zdają sobie sprawy.

W tym samym stopniu nie docenia się niebezpieczeństwa, wynikającego ze zwłoki, którą wyzyskuje Franco dla opanowania całej północnej granicy Hiszpanii, jedynej lądowej, wolnej jeszcze granicy wzdłuż Pirenejów, przerywając połączenie Hiszpanii z Francją. W ten sposób traci wszelki realizm groźba otwarcia granicy dla dowozu broni dla armii republikańskiej.

Jeśli zważyć, że gen. Franco niewątpliwie zażąda, by oddziały maurytańskie uważano za hiszpańskie, a nie za „ochotnicze", to cała idea angielska o wycofaniu „ochotników" nie ma najmniejszego praktycznego znaczenia.

Nie można wobec tego wszystkiego twierdzić, że sytuacja polityczna Republiki Hiszpańskiej poprawiła się. Nie ma też dotychczas żadnych na to dowodów, by Anglia była zdecydowana dalej występować z tą samą energią, z jaką wystąpiła przed tygodniem przeciw planowi niemiecko - włoskiemu.

To opadnięcie energii angielskiej zauważyli niemiecy i włoscy politycy, a prasa tych dwuch krajów stwierdza już, że Anglia i Francja uspokoiły się i zdecydowane są mniej ostro reagować na prowokacyjne propozycje włosko-niemieckie.

ALF EVANS.

Faszyści nie zgadzają się

na wycofanie ochotników



GEN. FRANCO.

„Times" publikuje wywiad z gen. Franco, który oświadczył specjalnemu korespondentowi „Times" w Salamance, że uważa wycofanie ochotników z Hiszpanii za rzecz niemożliwą do zrealizowania. Gen. Franco oświadczył, [illegible] życzy sobie więcej słysz[illegible] ten temat jakichkolwiek rozmów z czerwonymi władcami, czy to przy pomocy czy też bez pośrednictwa innych mocarstw". To charakterystyczne oświadczenie powinno — podkreśla dziennik — usunąć wszelkie pogłoski, jakie [illegible] statnio wychodziły ze źródeł [illegible] skich, jakoby stanowisko gen. Fr[illegible] w sprawie wycofania ochotników [illegible] bardziej pojednawcze. Władze w S[illegible] mance otwarcie przyznają, że wcale [illegible] są zainteresowane w tej sprawie, zre[illegible] gen. Franco przyznaje że nie ma nic [illegible] gadania w tej sprawie. Decyzja leży w rękach Niemiec i Włoch. Ochotnicy wojska gen. Franco, jak podkreślają w Salamance — są patriotami swych krajów i dla tego słuchają rozkazów swoich Rządów, t. j. Niemiec i Włoch, albowiem inaczej grożą im surowe kary, a nawet utrata obywatelstwa. Tego rodzaju ochotnicy mogliby więc być wycofani, o ile Rządy, sprzyjające gen. Franco, zgodziłyby się na to. Całkowicie odmienna jest sytuacja na obszarze, podlegającym Rządowi walenckiemu. Brygada międzynarodowa składa się z różnych bezpaństwowców, zazwyczaj wygnanych z własnych krajów. Tego rodzaju elementom jest całkowicie obojętne, jakiego rodzaju paszport posiadają i dla tego nawet gotowe byłyby przyjąć obywatelstwo hiszpańskie, aby pozostać w Hiszpanii.

Na Białorusi sowieckiej

Na miejsce Czerwiakowa, który 16 czerwca b. r. popełnił samobójstwo, przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego Białorusi został wybrany Stakun. Zaznaczyć należy, iż Stakun do r. 1935 wcale na Białorusi nie mieszkał i nie pracował. Zajmował on drugorzędne stanowiska na Kaukazie, Syberii, w Kazachstanie i w innych miejscowościach Z.S.S.R. Dopiero w r. 1935 Stakun został mianowany pełnomocnikiem ludowego komisarza przemysłu spożywczego na Białoruś.

Wybór Stakuna zdaje się potwierdzać notowaną ostatnio coraz częściej zasadę polityki narodowościowej Sowietów, a mianowicie wysuwanie na stanowiska kierownicze w republikach związkowych, ludzi bardzo luźno związanych z danym krajem i narodem.

Antyklerykalny numer „Tygodnia Robotnika"

Ostatni numer „Tygodnia Robotnika" wymierzony jest przeciwko klerykalizmowi.

„Tydzień Robotnika" poświęca dwa artykuły konkordatowi. Potępia konkordat jako ubliżający godności Polski i niedemokratyczny; domaga się rozdziału kościoła od państwa, udowadniając, że ten postulat jest zgodny z duchem nauki Chrystusa.

Dalej następują artykuły o przywilejach i dochodach kleru, oraz opowieść o Macochu.

Cały numer ozdobiony jest dobrymi ilustracjami.

7 lat więzienia za 57 ran

W Klagenfurcie w Karyntii skazano pewnego cygana na 7 lat ciężkiego więzienia za zamordowanie w bestialski sposób kochanki, której zadał 57 ran kłótych.

Jeszcze w sprawie Dembińskiego i tow.

Wspominaliśmy kilkakrotnie o sprawie aresztowań wileńskich. Tymczasem mijają tygodnie, Dembiński, Jędrychowski i Żeromska wciąż przebywają w murach więzienia, a koło sprawy ich roztacza się najzupełniejsza cisza. Zaniepokojona opinia publiczna nie otrzymała najmniejszych nawet wyjaśnień. A zaniepokojenie to ma szereg przy[illegible].

1) Wszystkim jest dokładnie wiadomo, że grupa ideowa młodzieży wileńskiej, której przedstawiciele zostali te[illegible] stawała kilkakrotnie [illegible] propagandę komunistyczną i że ostatecznie została prawomocnym wyrokiem z tego oskarżenia oczyszczona. Proces ten wykazał przytym jak lekkomyślnie miota się u nas oskarżenia o komunizm na ludzi o dużym poziomie ideowym, którzy odbywają ewolucję ku socjalizmowi.

2) Aresztowani byli redaktorami legalnych pism literacko - społecznych, które pod nazwą „Po prostu" i „Karta" ukazywały się w Wilnie. Wydawanie tych pism zostało już dawno zawieszone. Nie przypuszczamy, aby w piśmie, wydawanym pod czujną opieką cenzury mogły po tak długim czasie od jego zawieszenia wyjść na jaw jakieś przestępstwa, które usprawiedliwiałyby tego rodzaju aresztowanie.

3) Grupa wileńska składa się z ludzi, których bez względu na przekonania, nikt nie może odmówić poważnej wartości. Są to ludzie szczerze ideowi, publicyści poważni, stojący na wysokim poziomie, i sądzimy, że nikomu nie może zależeć na tym, aby tego rodzaju ludzie z błahych powodów trzymani byli całymi miesiącami pod strażą.

4) Oskarżenie Dembińskiego, Jędrychowskiego i Żeromskiej o komunizm jest tym więcej nonsensowe, że nastąpiło ono w tym momencie, kiedy grupa literatów wileńskich doszła pod wpływem głębokich przemyśleń do kresu swej ewolucji ideowej i zdecydowała się z głębi swych szczerych przekonań zgłosić akces w szeregi Polskiej Partii Socjalistycznej.

5) Wiadomości skąpo dochodzące z więzienia mówią nam o chorobie Dembińskiego.

Należy domagać się, aby sprawa ta została wreszcie wyjaśniona, a aresztowani wypuszczeni na wolność.

Pokwitowania

Na wezwanie p. Stefanii Sempołowskiej.
Na ofiary pogromu w Brześciu n B.
Grupa pracowników branży futrzanej Lwów zł. 4.55.

Na budowę domu im. Ignacego Daszyńskiego
Ignacy Rudorfer Borysław zł. 5.

Na kolonie letnie dla dzieci robot.
Ob. Korniłowicz Czudec zł. 2.

Na fundusz prasowy „Robotnika"
Ob. Korniłowicz Czudec zł. 1.50

Ddla strajkujących włókniarzy w Białymstoku
Od grupy chłopów z Słonimszczyzny zł. 14.

Żółte niebezpieczeństwo

W ostatnich czasach ożywiły się znowu debaty w sprawie imigracji japońskiej do Brazylii i niebezpieczeństwa z nią związanego, wobec oświadczenia, jakie złożył delegat japoński na międzynarodowej konferencji pracy w Genewie, że Japonia zastrzega sobie prawo do „otwartych drzwi" w takich krajach, które posiadają jeszcze niewykorzystane złoża surowców, a których ludność jest zbyt mała". Echo tego oświadczenia w Brazylii było bardzo silne, gdyż koła polityczne uważają, iż oświadczenie to odnosi się przede wszystkim do krajów Ameryki Południowej.

Izba Deputowanych w Rio de Janeiro zajęła się tą sprawą, przy czym zebrano wiele dokumentów, udowadniających niebezpieczeństwo japońskie. M. in. jeden z deputowanych przedłożył wykaz ilości japońskich „misyj naukowych", „handlowych" i innych, które w ostatnim roku było kilkanaście.

Ostateczny wynik wyborów w Irlandii

Po obliczeniu wyniku wyborów w całej Irlandii, okazało się, że Partia Robotnicza uzyskała nie 11, lecz 13 mandatów, powiększając liczbę mandatów o 5 (z 8 na 13). Jest to znaczne zwycięstwo, zwłaszcza gdy się uwzględni, że nowy parlament liczy 138 posłów zamiast dotychczasowych 150.

Stronnictwo de Valery (nazywa się ono Fianna Fail) zdobyło 69 mandatów. Wszystkie inne stronnictwa w liczbie trzech mają również 69 mandatów. De Valera będzie musiał porozumieć się z Partią Robotniczą.

Kolonialne kłopoty

Prasa holenderska publikuje niepokojące szczegóły o niepowodzeniu kolonizacji Nowej Gwinei przez europejczyków, którzy napotykają tam na trudności nie do przezwyciężenia. Domy kolonistów znajdują się w opłakanym stanie z powodu złej, prowizorycznej konstrukcji. W ostatnim roku zmniejszenie wydajności ziemi i ciągłe inwazje owadów, niszczących młode plantacje, przyczyniły się do złych zbiorów. Kulturę jarzyn uprawia się tylko na małą skalę i wyłącznie dla własnych potrzeb.

Nowa konstytucja Irlandii

Premier de Valera oświadczył przedstawicielom prasy w związku z wynikiem wyborów, iż partia jego znowu weźmie na siebie odpowiedzialność za rządy. Plebiscyt w sprawie konstytucji wykazał wolę narodu w kierunku niepodległości. Po 6-ciu miesiącach projekt konstytucji wejdzie w życie, stanie się fundamentem gmachu państwowego.

O wywiadach min. Becka

P. min. Beck udzielił dzień po dniu dwóch wywiadów prasowych dziennikarzom zagranicznym. Społeczeństwo polskie, ma rzadko okazję usłyszenia min. Becka, to też wynurzenia jego budzą zainteresowanie. Cóż, kiedy jakość tych wynurzeń nie wynagradza systematycznego milczenia p. ministra!

Min. Beck uważa siebie za polityka realnego, hołdującego zasadom, a nie doktrynom, patrzy zgóry na mężów stanu Europy i nie szczędzi im nauk i wymówek.

„Mężowie stanu Europy muszą odwrócić się od starej epoki i jej błędów i skierować się ku nowej epoce" — powiada min. Beck. W czym tkwiły błędy starej epoki? Chyba w tym, że zawierano rozmaite sojusze zaczepno - obronne, które w końcu prowadziły do starcia zbrojnego, nową zaś epokę cechuje dążenie do powszechnego bezpieczeństwa, gwarantowanego przez wszystkie państwa w ramach Ligi Narodów.

Tymczasem min. Beck traktuje z przekąsem to właśnie dążenie nowej epoki i przeciwstawia mu pakty bilateralne (dwustronne) i przyjazne stosunki z sąsiadami, która to przyjaźń jest dla pokoju rzeczą konieczną, ale często niewystarczającą. Właśnie Polska, dzięki swemu położeniu geograficznemu i sąsiedztwu z Rosją i Niemcami nie może ograniczyć się do dobrych stosunków sąsiedzkich, czemu zresztą sojusz z Francją najdobitniejszy daje wyraz.

Ale stańmy na gruncie „filozoficznego poglądu na sprawę pokoju" min. Becka — który zastrzega się, że nie ma planu pokojowego, lecz właśnie filozoficzny pogląd — i zapytajmy się, czy Polskę istotnie łączą przyjazne stosunki z sąsiadami.

Z Niemcami stosunki są znane: przyjazne na papierze i w mniemaniu min. Becka, ale w istocie — najbardziej zadrażnione. Z Rosją stosunki są formalnie poprawne, a w rzeczywistości — nieufne. Z Czechosłowacją — raczej napięte, niż przyjazne. Z Litwą — wrogie. Z Łotwą — obojętne.

O stosunkach polsko - rumuńskich min. Beck oświadczył:

„Od r. 1922 Rumunia i nasz kraj są w sojuszu i jesteśmy z tego sojuszu zadowoleni. Niemniej sojusz ten nie miał swej pełnej wartości, jaką ma obecnie — wartości, którą odzyskał w całości, na co zasługują oba narody".

Co te słowa mają znaczyć — nie wiemy. Bierzmy je w sensie odzyskania pełnej przyjaźni polsko - rumuńskiej. Ale i w tym wypadku do przyjaznych stosunków Polski z sąsiadami — bardzo jeszcze daleko.

Min. Beck oznajmia, że wierzy w możliwość utrzymania pokoju, a nawet utrwalenia pokoju, ale pod warunkiem, że mężowie stanu Europy będą dość przewidujący i będą mieli odwagę spojrzeć rzeczywistości w oczy.

„Nie wierzę, aby wojny nie dało się uniknąć. Nie jestem pesymistą w tej dziedzinie. Lokalne konflikty są naturalnie możliwe i stanowią niebezpieczeństwo. Jeśliby konflikty takie miały się wydarzyć — przyczyną ich byłaby właśnie istniejąca psychoza lęku".

Lokalne konflikty są możliwe — przyznaje min. Beck. A więc mimo paktów dwustronnych wojna jest możliwa. A przecież każdy konflikt lokalny łatwo rozszerza się do konfliktu powszechnego. Pakty dwustronne są tedy może systemem najprostszym — jak wychwala je min. Beck — ale bynajmniej nie gwarantują pokoju zainteresowanym krajom.

A już twierdzenie, że psychoza lęku jest przyczyną konfliktów, jest czystą metafizyką. Psychoza lęku powstaje wskutek niepohamowanych zbrojeń i polityki napastliwej faszyzmu. Lęk ten jest dobrze uzasadniony. Nic nie pomoże uspokajanie: przestańcie się lękać, a nie dojdzie do konfliktów. **Lęk nie jest przyczyną, lecz skutkiem istniejącego stanu rzeczy.**

Z treści i tonu wywiadów min. Becka, no i z jego polityki, wynika niezbicie, że „nową epokę" widzi on w objawieniach Berlina i Rzymu, a do „starej epoki" zalicza Paryż i Londyn, z którymi to centrami nie zamierza jednak bynajmniej zrywać.

Polityce tej: czynnej wobec osi Berlin - Rzym, a neutralnej i wyczekującej wobec Londynu, Paryża i Genewy jesteśmy **zdecydowanie przeciwni.**

(jmb.)

Pokrewieństwa z wyboru

Endecy nasi z wielką pochopnością zarzucają socjalistom „międzynarodowość" i zgubne rzekomo uleganie wpływom obcym, — ale żżymają się i gniewają mocno, gdy z zaradnością bez porównania większą płacimy im pięknem za nadobne. A przecież codzienna praktyka polityczna wskazuje wyraźnie, kto najbardziej podatny jest na inspiracje zzewnątrz, kto równa swój krok z marszem falang obcych, kto swoje hasła, teorje i poglądy kopiuje prawie niewolniczo według wzorów niepolskich „ośrodków dyspozycji".

Konflikt hiszpański, mobilizując w zgodnym współdziałaniu reakcję międzynarodową, ujawnił też w całej okazałości osobliwe cechy i właściwości endecji polskiej. Wiemy dziś ponad wszelką wątpliwość, że jej stosunek do spraw hiszpańskich, oparty na przesłankach czysto klasowej natury, nie ma nic wspólnego ani z trzeźwym rozumem politycznym, ani z istotną troską o dobro Państwa Polskiego. Zaledwie parę dni temu „Warszawski Dziennik Narodowy" zamieścił płomiennohołdowniczy panegiryk ku czci... Mussoliniego, którego nazwano „dobrym Europejczykiem" dlatego, że „na szalę wydarzeń (w Hiszpanii) rzucił swoją wolę i siły narodu włoskiego". Cyniczne wyznanie wysoko postawionego autora artykułu w „Popolo d'Italia", że „Włochy nie chcą i nie mogą odwołać swoich „ochotników", walczących w Hiszpanii po stronie wojsk gen. Franco", sprawiło „W. Dz. Narodowemu" „zadowolenie moralne": albowiem „rozległ się głos szczery i odważny, który jest w uderzającej kolizji z panującą powszechnie hipokryzją".

Gdy Duce włoski oznajmił, że „ostatnie, rozstrzygające słowo wypowiedzą teraz armaty", — organ endecki zachłysnął się z zachwytu, ponieważ „zaczęła się w sprawie hiszpańskiej gra w otwarte karty", a stawką w tej grze jest, podobno, „utrzymanie pozycji rasy białej w świecie" (?), zagrożonej, jakoby, przez możliwość „triumfu barbarzyństwa" (?)... Międzynarodowe szumowiny, walczące z Kabylami marokańskimi na czele po stronie Targowicy hiszpańskiej, to właśnie obrońcy „rasy białej". Lud hiszpański, broniący pod wodzą legalnego Rządu, swej wolności, niepodległości i prawa do życia, — to „triumf barbarzyństwa" — światłym zdaniem „Dziennika Narodowego".

Nie zamierzamy zresztą tracić czasu na bezpłodne polemiki z tymi, którzy — egoistyczno - klasowym interesem kierowani — rozmyślnie zamknęli oczy na rzeczywistość i, wiodąc ubogich duchem na manowce, z dnia na dzień próbują z czarnego czynić białe i naodwrót. Chodzi nam tu o coś innego. Chcemy wykazać i wykażemy, że i w tym wypadku, jak we wszystkich innych, endecki faszyzm polski nie potrafi zdobyć się nawet na krztę oryginalności i samodzielności myślowej. Że wszystko to, co pisze prasa endecka o Hiszpanii, jest po prostu niewolniczym powtarzaniem głosów zagranicznej prasy faszystowskiej, instruowanej z wiadomych ośrodków; że międzynarodówka reakcyjna, której istnieniu tak gwałtownie przeczą należące do niej sfery, nie jest bynajmniej złośliwie wymyślonym mitem, ale rzeczywistością całkiem prawdziwą.

Bardzo niedawno temu, na krótki czas przed ukazaniem się cytowanego wyżej artykułu w „Dzienniku Narodowym", p. Farinacci, b. sekretarz partii faszystowskiej i członek Rady Naczelnej partii Mussoliniego, wystąpił w wychodzącym w Kremonie czasopiśmie „Regime fascita" („Ustrój faszystowski") z taką oto filipiką pod adresem Anglii i Francji na temat konfliktu hiszpańskiego: „Dopóki w Anglii będzie panowała polityka filobolszewicka Edena (!), a we Francji wola Żyda-Bluma będzie czynnikiem decydującym, Italia powinna zerwać wszelkie stosunki z tymi rządami, które dały już zbyt wiele dowodów swej obłudy. Przy pierwszej prowokacji ze strony hiszpańskich bolszewików (?), należy zastosować bezwzględny odwet, który poza ukazaniem „czerwonych" zawierałby otwarte wyzwanie pod adresem Londynu i Paryża...

Edena i Bluma uważa p. Farinacci za „chwiejne istoty", niezdolne do przeciwstawienia się zdecydowanej woli Włoch i Niemiec. Gdyby zaś — wbrew oczekiwaniom — Anglia i Francja zareagowały silniej, to „ze względu na fakt, iż Anglia nie jest jeszcze militarnie gotowa, napoły zaś zbolszewizowana (?), Francja jest wewnętrznie słaba, byłoby — sądzi p. Farinacci — bezwątpienia daleko lepiej, gdy zbrojne starcie nastąpiło **obecnie**, aniżeli z przyszłości, t. j. w chwili, któraby bardziej odpowiadała naszym wrogom".

Nieprzytomne, ale jakże przejrzyste „wynurzenia" członka Wielkiej Rady Faszystowskiej nie wymagają komentarzy pisanych: kronika codziennych wydarzeń daje im komentarz bez porównania wyrazistszy. Ale zważmy: to, co pisze Kremoński „Regime Fascista" i to czym karmi swych czytelników „Warszawski Dziennik Narodowy" — to są przecież rzeczy, i w tonie i w treści, bliźniaczo podobne. Rzadko kiedy na dwóch krańcach Europy zaobserwować można podobną zbieżność koncepcyj politycznych, podobną zgodność uczuciowych nastawień (nawet „Żyda-Bluma" nie zbrakło). Przypadek, zbieg okoliczności? — Nie. To celowa i planowa robota, prowadzona pod jedną batutą i na wspólne konto, ku chwale i triumfowi wspólnych „ideałów" klasowych. Międzynarodówka reakcji istnieje, działa, grozi niebezpiecznie!

Bd.

Kolejarze angielscy

domagają się broni dla Hiszpanii

Londyn, w lipcu.

Obradująca w Plymouth doroczna konferencja Związku Kolejarzy jednego z trzech angielskich związków kolejarzy — zajmowała się dziś sytuacją w Hiszpanii.

Po wyczerpującej dyskusji przyjęto jednomyślnie uchwałę, domagającą się natychmiastowego zaprzestania interwencji, działającej jednostronnie i na szkodę Rządu hiszpańskiego oraz niezwłocznego przywrócenia nieograniczonej wolności handlu dla Rządu hiszpańskiego.

Sekretarz generalny Związku Marchbank w zasadniczym przemówieniu oświadczył, iż nie byłoby wystarczające posyłanie Rządowi hiszpańskiemu samej broni. Byłoby wysoce pożądane, by europejskie demokracje, prócz broni, posyłały także Rządowi hiszpańskiemu odpowiednich ludzi do obsługi tej broni.

Związek kolejarzy, który powyższą uchwałę powziął, liczy przeszło 300 tysięcy członków i z uchwałami tego Związku bardzo się w Anglii liczą.

ALF EVANS.

Czy nie za dużo tych prezesur?

Nie przebrzmiały jeszcze echa wszczętej na łamach naszego pisma polemiki na temat szkodliwości zbytniego przeciążenia p. M. Jaroszyńskiego prezesurami: Związku powiatów, związku rewizyjnego, oraz centralnej komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej dla samorządu, a już mamy do zanotowania nowy urząd. Mianowicie według doniesienia „Gazety Polskiej" dnia 6 b. m. — p. Jaroszyński objął na 3-letnią kadencję przewodnictwo Komitetu dróg kołowych, utworzonego z ramienia Państwowej Rady Komunikacyjnej przy Minist. Komunikacji.

Pomijając już kwestię wszechstronności — z koniecznym tu rozróżnieniem na... urzędową i faktyczną, — poprostu imponujący się staje ten tytaniczny trud równoczesnego prezesowania w 4-ch instytucjach, z których dwie mają charakter urzędowy. Nadto zasługuje tu na uwagę okoliczność, iż wymienione wyżej trzy instytucje mają stale funkcjonujący aparat biurowy, powołany zaś w dniu 5 b. m. Komitet swoją *natychmiastową pracą* ma się przyczynić przede wszystkim do tego, by „budowa dróg, a nawet motoryzacja, znalazły w Państwowej Radzie Komunikacyjnej nie tylko orędowniczkę", ale by również dany był „asumpt całej Radzie do miarodajnych opinii oraz do konkretnych i realnych wniosków".

Franco nie toleruje cudzoziemców

w podległej mu Hiszpanii

Gen. Franco wydał dekret, na mocy którego zakazany jest cudzoziemcom pobyt na terytoriach zajętych przez wojska rokoszan. Samo przez się rozumie się, że dekret nie dotyczy „ochotników", służących w armii faszystowskiej.

Dekret uderza przede wszystkim w Anglię i Francję, ze względu na to, iż obywatele tych dwóch krajów posiadają w Hiszpanii liczne przedsiębiorstwa, nad którymi chcieliby roztoczyć nadzór.

Niewątpliwie jedną z przyczyn wydania dekretu jest właśnie chęć zapobieżenia temu nadzorowi. Drugą przyczyną jest pragnienie gen. Franco wywarcia nacisku na angielsko - francuską politykę w sensie uznania „Rządu" gen. Franco.

A. E.

Izydor Wysłouch

Motto: „I brzydziłbym się sobą — gdybym szczerze z ducha nie powiedział wszystkiego".

Antoni Szech.

3-go lipca b. r. zmarł nagle Izydor Wysłouch. Ludzie dnia dzisiejszego znali go, jako cichego, spokojnego naczelnika Wydziału Min. Op. Społ. Wiedzieli o nim nie wiele, a ludzie nie pamiętali, iż Izydor Wysłouch to jednocześnie Antoni Szech, kapłan, poeta (chociaż mową wiązaną nigdy nie pisał) i rewolucjonista w jednej osobie.

Ciekawa to była postać tego szlachcica kresowego, który, ukończywszy wydział historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, wstąpił do seminarium duchownego, a później do klasztoru. I byłby żywot swój zakończył cicho, prawdopodobnie na wysokim stopniu hierarchii kościelnej, gdyby zechciał.

Nie wytrzymał w ramach szablonu i życia bez wstrząsów. Musiał urzeczywistnić to co głosi motto tego wspomnienia zaczerpnięte z jego pism. Stanął na trybunie w Filharmonii warszawskiej, na rewolucyjnej wówczas trybunie r. 1905, „powiedział wszystko" i wziął oczywiście formalny rozbrat z hierarchią kościelną.

Izydor Wysłouch przestał być duchownym i stał się pisarzem świeckim — Antonim Szechem. Rozpoczął niesłychanie żywą działalność oratorską i publicystyczną. Słowa poszły w niepamięć, pozostała pokaźna spuścizna literacka. Manifesty, broszury i większe prace.

Losy jego życia są niezwykłe. Wobec tego zapytamy czego chciał ten człowiek, jakie pobudki wpłynęły na jego decyzję, pod czyim wpływem zerwał z życiem klasztornym? Na pytania te dają nam nieomal wyczerpującą odpowiedź jego prace publicystyczne. Rok 1905.

„Wiosna to była — pisze kilka lat później — jakiej już od lat 40 nie mieliśmy.

Nadzieje zamarłe już, prawie przygasłe w popiołach nieszczęść, rozbłysły znowu — promienniejsze, niż kiedykolwiek — jaśniejsze, wspanialsze, bo wyszlachetnione w cierpieniach — w łzach męki oczyszczone — bo w blaski przybrane zmartwychwstania.

Wiosna marzeń wielkich cudnych nadziei i ogromnych przeczuć...

...Pisemka moje, owocem chwil owych".

W pięknej formie podaje nam Wysłouch genezę swych poglądów — rewolucję r. 1905.

Czego chciał, do czego dążył, jakimi drogami chciał urzeczywistnić swe ideały?

„Wzniosłość — to najpotężniejsza broń idei, to siła jej największa, która wszelkiej innej potędze urąga".

Pisze w innej pracy:

„A wzniosłość ta, to dążenie do Boga, jako nieskończonego Dobra — pisze — przez udoskonalenie własne, przez podniesienie wszystkiego dokoła, ku ideałom Dobra, jest główną, najskuteczniejszą jej (religii) treścią".

Oto teza zasadnicza idej Izydora Wysłoucha.

„Chciałem powiedzieć — pisze dalej — co myślę o koniecznych zmianach w kościele, wobec czasów nowych i ludzi innych już niż dawniej".

Nie rozumiał ludzkości bez religii:

„gdyż ludzkość bez religii normalnie rozwijać się nie może. Kościół bez ludzkości roli swej spełnić nie może. Zamiast kłaść nacisk na dogmaty — co nie wyjaśniają nic, a wiarę utrudniają, zamiast być źródłem życia... nacisk położyć główny na religię jako dźwignię moralną".

Nie rozumiał Izydor Wysłouch wówczas, że w aktualnych warunkach idea jego załamać się musi. Zrozumiał dopiero kilka lat później i — zamilkł.

Jaki był jego stosunek do Socjalizmu? Występował czynnie w okresie rewolucji r. 1905 i nie mógł ani nie widzieć ani przemilczeć naszego ruchu. Socjalizmowi poświęcił największą swą pracę (Uwagi o socjalizmie, Kraków 1906) jakkolwiek sam stwierdza w tej pracy, iż „socjalistą nie jestem". Socjalizm w zrozumieniu Wysłoucha, to doktryna moralna powstała

„na tle ruchu ludowego... on jest uporządkowaniem, uplanowaniem, usystematyzowaniem ludowego ruchu".

A dalej pisze we wspomnianej pracy, iż ojcem socjalizmu

„krzywda mas, niesprawiedliwość społeczna, pogańskie zasady ustroju społecznego; matką — idea chrześcijańska, co niesie ze sobą światło, które krzywdę rozpoznać daje i ocenić".

I działalność Karola Marksa rozumiał w podobny sposób pisząc:

„Aż oto zjawia się człowiek wielkiego umysłu i wielkiego serca — co wzrokiem swym przejrzał głębie społecznych krzywd i chorób, zmierzył je, wzrokiem swym sięgnął w przyszłość daleką — stworzył program i jego program stał stał się programem proletariatu.

Odtąd praca nad proletariatem odbywa się w imię teorii Marksa".

Taki stosunek Wysłoucha do socjalizmu i jego twórcy. Trudno podać w krótkim wspomnieniu całokształt światopoglądu tego niesłychanie cennego i ciekawego człowieka. Czytając jego pracę ma się wrażenie, że było w nim coś z Savanoroli, a może Skargi. A wszystko to napisał przepięknym stylem romantycznym, oczywiście na tle epoki swego czasu: Młodej Polski. Te pisemka, jak je nazywa, wydane pięknie, na dobrym papierze, ozdobione liliami w stylu Wyspiańskiego czyta się dzisiaj już jak prace historyczne minionego czasu, ale jakże świeże, a przede wszystkim czyste w swej myśli i nastroju.

Krótko trwała światoburcza działalność Wysłoucha. Po kilku latach, w r. 1910, zamilkł, by się w tym duchu już nigdy nie odezwać. Poznajemy go osiem lat później w Ministerium Pracy i Opieki Społecznej, w wydziale ubezpieczeń na wypadek choroby.

Wysłouch jako urzędnik, to znowu inny typ. To człowiek r. 1918, działacz społeczny, chociaż na fotelu urzędowym i na wysokim stanowisku, pełen entuzjazmu i ochoty do pracy już nie dla sprawy, lecz dla klasy robotniczej w Niepodległym Państwie. Był ostatnim w Ministerium Opieki z owego pokolenia entuzjastów, którzy budowali ubezpieczenia społeczne w Polsce. Jest wobec tego zrozumiały jego stosunek do poczynań nowych panów i nowego ducha, który tam zapanował od r. 1929. Mówił zawsze mało, krótkimi urywanymi zdaniami. Obcując z nim, nigdy nie można było pozbyć się myśli, iż jest to człowiek nawykły do samotności. Mówił mało, ale zawsze mądrze. Patrzył na ruinę dzieła, w którego budowie tak znakomicie współdziałał. Jego krótkie uwagi, zawsze pełne sarkazmu, znakomicie oświetlały faktyczny stan rzeczy.

Wysłoucha nie można się było pozbyć, ludziom r. 1905 nie wypadało zapomnieć zupełnie o własnej przeszłości. Stał się tylko dla nowych panów niepotrzebny. Rzecz zrozumiała: Wysłouch i biuro personalne, tajemnicza kartoteka i Antoni Szech, to wartości niewspółmierne, zbyt odległe od siebie.

Wysłouch „odsłużył swoje lata" i odszedł. Przez dwa lata był emerytem, bardzo dalekim od dzisiejszych ubezpieczeń społecznych. Inny to był „duch nowych czasów", o którym marzył tak często Antoni Szech w swych pismach. Czasy przyszły inne, a Wysłouch pozostał zawsze sobą, aż do końca swego pięknego życia — Antonim Szechem.

Alfr. Kr.

Groźny zatarg chińsko-japoński

Wznowienie działań wojennych

Agencja Domei donosi następujące szczegóły o zbrojnym zatargu między chińsko-japońskim.

W pobliżu miejscowości Lukuczciac, położonej na linii kolejowej Pekin — Hankau, odbywały się nocne ćwiczenia oddziałów japońskich. Niespodzianie oddział japoński został ostrzelany przez wojska chińskie stacjonowane w w Lukuczciac. Po kilku godzinach strzelaniny nadeszły dla wojsk chińskich posiłki, tak że siły chińskie liczyły ogółem 3 kompanie. Wojska japońskie walczyły w sile 1 kompanii, która później została wzmocniona posiłkami sąsiedniego garnizonu. Walka trwała trzy godziny. Strzelano z karabinów i dział. O godz. 9.30 rano zawarto zawieszenie broni, przy czym władze japońskie zażądały, aby wojska chińskie wycofały się w ciągu czterech godzin z Lukuczciac.

W razie nie spełnienia ultimatum sztab japoński zachowuje sobie swobodę działania.

Straty japońskie wynoszą 12 ludzi, w tym 1 oficer i 2 podoficerów rannych. Straty chińskie około 40 zabitych.

Wojska chińskie, biorące udział w akcji należą do 37 dywizji dowodzonej przez generała Fengoziana.

W wyniku starcia chińsko-japońskiego dowództwo japońskie zażądało od Chińczyków ewakuowania trzech miejscowości w obszarze Feng-Tai. O godz. 19-ej wznowiono walkę. Japończycy otrzymali poważne posiłki, artylerię i czołgi. Dowództwo japońskie w Pekinie zarządziło wyjątkowe środki ostrożności, proklamując stan wojenny. Pomimo poważnej sytuacji, obie strony twierdzą, iż pragną przyjaznego rozstrzygnięcia konfliktu. Zwracają wszakże uwagę, iż obecny incydent jest najpoważniejszym incydentem w Chinach północnych od czasu zawieszenia broni w Tang-Kuo w r. 1933.

Chińskie Ministerium wojny opublikowało komunikat, głoszący, iż wojska chińskie odmówiły złożenia broni i zajęły wrogie stanowisko. Posiłki chińskie koncentrują się w dolinie na lewym brzegu rzeki Ung-Ping-Ho. Koła wojskowe przypisują incydent decyzjom plenarnej sesji Kuomintangu z kwietnia r. b., wskazując na konieczność przywrócenia władzy Rządu nankińskiego w Chinach Północnych.

Wojska chińskie w sile ponad 100 tys. dobrze uzbrojonych żołnierzy zdecydowane są na stawianie zbrojnego oporu. Dotychczasowe straty chińskie wynoszą około 60 rannych. Po południu z Tiensinu do Pekinu wyruszył japoński pociąg pancerny.

Agencja Reutera donosi: Oddziały chińskie zatrzymały w okolicy pasma górskiego Marco Polo japoński pociąg, wiozący transport wojska.

Agencja Reutera donosi, że oddziały chińskie obsadziły lotnisko w Pekinie, uniemożliwiając powietrzną komunikację między Pekinem a Tokio. Wzdłuż linii kolejowej Pekin — Hankou biwakuje przeszło 3 tysiące chińskich żołnierzy.

*

Walki chińsko-japońskie ustały o godzinie 23-ej. Rokowania prowadzone w Pekinie w sprawie uregulowania konfliktu zakończyły się około północy bez rezultatu. Należy każdej chwili spodziewać się wznowienia działań wojennych. Obie strony są całkowicie gotowe do walki.

Japońskie ministerium wojny składa odpowiedzialność za incydent i skutki na władze chińskie, natomiast chińskie ministerium spraw zagranicznych złożyło na ręce ambasadora japońskiego w Nankinie protest przeciwko prowokacyjnym działaniom wojsk japońskich w Chinach północnych.

Potężne natarcie wojsk rządowych

na froncie Guadarrama

Z Madrytu donoszą: O godz. 12 opublikowano następujący komunikat oficjalny: Natarcie wojsk rządowych na odcinku de la Sierra rozpoczęte we wtorek, pomyślnie kontynuowano w czwartek Wojska rządowe zdobyły ważną pozycję los Llanos. Poza tym zdobyto Mosquito, Romanillos, Catilode, Villa Franca. M. Quijoran jest całkowicie otoczone przez wojska rządowe.

Korespondent Havasa donosi, rozpoczęte przedwczoraj przez przez wojska rządowe natarcie na zachód od Madrytu kontynuowane było ze wzmożoną siłą. Jest to jeden z najsilniejszych ataków, jakie oddziały rządowe przeprowadziły na tym froncie.

Główne natarcie skierowano na przycie nieprzyjacielskie na odcinku Majadahonda — Villa Franca del Castillo — Villamueva del Pardillo — Valdemorillo — Navalla Camela, tj. na szerokości ok. 10 km. W akcji tej bierze udział blisko 20 tys. żołnierzy rządowych.

Wojska rządowe zaatakowały z wyjątkową zaciekłością m. Barrio Deusera na południe od Madrytu. Według korespondenta Havasa, w ciągu 2-dniowych walk rządowe oddziały straciły około 2000 zabitych.

Korespondent Havasa donosi z Valdemessa, że wojska rządowe usiłowały odzyskać Mont Castroalen, lecz atak ich został przez powstańców odparty.

Zaostrzenie sporu wawelskiego

PAT. donosi: Bezpośrednio po otrzymaniu przez Rząd polski wiadomości o zamiarze arcybiskupa krakowskiego co do przeniesienia trumny Marszałka Piłsudskiego i o fakcie, iż ks. arcybiskup odpowiedział odmownie na list P. Prezydenta, charge d'affaires Rzeczypospolitej przy Watykanie zrobił dn. 24 czerwca demarche, zwracając uwagę Stolicy Apostolskiej na niedopuszczalne zarządzenia ks. metropolity i wyrażając przekonanie, iż Stolica Apostolska znajdzie środki, aby dać satysfakcję Głowie Państwa Polskiego i uczuciom narodu polskiego. Nuncjusz apostolski, wykazując w dotychczasowym przebiegu sprawy duże zrozumienie dla jej istoty i powagi, i będąc w porozumieniu z ministrem spraw zagr. J. Beckiem starał się wynaleźć godny sposób załatwienia sprawy.

List ks. metropolity doręczony w dn. 8 b. m. przez delegację kapituły krakowskiej P. Prezydentowi odbiegał tak dalece od omawianego między ks. mgr. Cortesi i ministrem spraw zagr. załatwienia, że z polecenia P. Prezydenta szef kancelarii cywilnej zmuszony był oświadczyć delegacji:

„Po odmowie księdza metropolity krakowskiego na życzenie P. Prezydenta, które wyrażone zostało w piśmie z dn. 22 czerwca r. b., Pan Prezydent przekazał sprawę Rządowi. W doręczonym przez waszą ekscelencję piśmie księdza metropolity z dn. 6 lipca P. Prezydent nie znalazł żadnych podstaw do zmiany tego postępowania. Prowadzenie sprawy pozostaje więc nadal w rękach Rządu".

Wobec tego Rząd Rzeczypospolitej podejmuje ponownie prowadzenie sprawy na właściwej drodze.

Komitet wybierze komitet...

Dyplomaci mają wciąż czas

Piątkowe posiedzenie plenarne komitetu nieinterwencji oczekiwane jest w Londynie z najwyższym zainteresowaniem. Uchodzi za pewne, że drogi kompromisu nie zostaną jeszcze znalezione. Co najwyżej na posiedzeniu tym, w myśl wzorów genewskich, utworzone zostanie, być może, coś w rodzaju komitetu trzech celem rozważenia szczegółów obu spornych propozycyj — francusko-brytyjskiej i niemiecko-włoskiej.

Delegat Francji ambasador Corbin złożyć ma deklarację, w której oświadczy, że podobnie, jak Portugalia zawiesiła czynność neutralnych obserwatorów na granicy portugalsko-hiszpańskiej, podobnie Francja z dniem dzisiejszym zawiesza działalność neutralnych obserwatorów na granicy francusko-hiszpańskiej i stojąc na stanowisku ścisłej nieinterwencji, powraca do sytuacji, jaka istniała przed 6 miesiącami, obejmując wyłączną odpowiedzialność za kontrolę granicy swej z Hiszpanią. Ta deklaracja francuska niewątpliwie spowoduje reakcję niemiecką i włoską.

W Berlinie żywią nadzieję, że strona francusko-brytyjska ułatwi znalezienie kompromisowego wyjścia z sytuacji.

Ze strony niemieckiej zupełnie wyraźnie zmierzają do utrzymania nieinterwencji, przewidując groźne konsekwencje w razie jej ewentualnego rozbicia się. Na czoło argumentów niemieckich wysuwa się wręczona w Londynie i w Paryżu nota gen. Franco, który domaga się uznania jego Rządu za stronę prowadzącą wojnę.

Czyżby sensacyjny zwrot?

Franco zwraca się przeciw Włochom

i zabiega o względy Anglii

W Londynie otrzymano wiadomość o niezwykle doniosłym dokumencie, wystosowanym jakoby przez gen. Franco do premiera portugalskiego Salazara.

Gen. Franco oświadczać ma wobec Rządu portugalskiego, że CZUJE SIĘ ROZCZAROWANY STANOWISKIEM RZĄDU WŁOSKIEGO WOBEC HISZPANII. Gen. Franco przyznawać ma jakoby w swym liście, że obecnie nabiera przeświadczenia, iż istotnie zamiary Mussoliniego mają na celu zmianę ukształtowania się stosunków międzynarodowych w zachodniej części Morza Śródziemnego i ustanowienie wpływów włoskich na półwyspie Iberyjskim.

Gen. Franco oświadczać ma, że TEGO RODZAJU DĄŻENIA WŁOCH STOJĄ W ZUPEŁNEJ SPRZECZNOŚCI Z JEGO WŁASNYMI DĄŻENIAMI, wobec czego przewiduje możliwość załamania się w niedługiej przyszłości dotychczasowej współpracy z Rządem włoskim.

Gen. Franco podkreślać ma w swoim piśmie, że w obliczu tych trudności uważa wyrównanie stosunków z Wielką Brytanią za niezwykle doniosłe, albowiem jego zdaniem, na dłuższą metę, Hiszpania liczyć może tylko na współpracę z Wielką Brytanią, jako z jedynym mocarstwem, zdolnym do udzielenia Hiszpanii pomocy, bez dążenia do zmian w ukształtowaniu się konstelacji międzynarodowej i status quo na półwyspie Iberyjskim. (PAT).

„Nie ma doktryn, są zasady"

— powiada p. min. Beck

W białogrodzkim dzienniku „Vreme" ukazał się wywiad z p. ministrem spraw zagr. Józefem Beckiem.

Na pytanie dotyczące osi „Bukareszt-Warszawa" p. Beck odpowiedział, że nie jest to nowy fakt, bo sojusz istniał od 1922 r. Niemniej sojusz ten nie miał swej pełnej wartości, jaką ma obecnie, wartości którą odzyskał w całości.

W polskiej polityce zagranicznej — powiedział dalej p. Beck— nie ma doktryn, są jedynie zasady. Naszą zasadą jest m. in., że ograniczamy naszą polityczną działalność proporcjonalnie do środków, jakimi dysponujemy jako państwo. Wszystko inne to są tylko opowiadania, a jeśli pan takie opowiadania słyszy, to może pan swobodnie powiedzieć, że to nie jest prawda. Atakowano często politykę polską za to, że jest zbyt przywiązana do polityki bilateralnych paktów. Jest to system najprostszy. Niemniej nie znaczy to, że odrzucimy w przyszłości inne formy, ale tylko pod warunkiem, że te formy będą realne i praktyczne. Niechaj posłuży za przykład nasze uczestnictwo w komitecie nieinterwencji. Nie mogliśmy odmówić tego uczestnictwa dlatego, że sprawa ta jest kwestią europejską, a my jesteśmy państwem europejskim".

Następnie omówił p. min. Beck stosunki polsko-jugosłowiańskie.

Układny Mussolini

Agencja Reutera donosi, iż w piśmie, wystosowanym do Rządu brytyjskiego Mussolini daje m. in. wyraz w imieniu Rządu włoskiego chęci polepszenia stosunków włosko angielskich w duchu przyjaznym.

Agencja Reutera komunikuje: Na skutek demarche Mussolini poinformował Rząd brytyjski, że wyda wszelkie niezbędne zarządzenia, aby radiostacja w Bari powstrzymała się od nieprzyjaznych komentarzy odnośnie raportu palestyńskiego.

Rokowania polsko-niemieckie

Dn. 8 lipca 1937 r. zostały zakończone w Hamburgu polsko-niemieckie rokowania w sprawie uzupełnienia polsko-niemieckiej konwencji z 1926 r. o ruchu kolejowym podpisaniem dodatkowej umowy. Umowa ta zawiera szczegóły techniczne i zmiany konieczne które po roku 1926 uległy zmianie. Poza tym zawiera w osobnym załączniku przepisy o wykonywaniu polskiej i niemieckiej odprawy celnej i rewizji paszportowej w Bytomiu. Jest to już druga umowa uzupełniająca konwencję z 1925 roku. Pierwsza, podpisana 2-go czerwca 1937 r. dotyczyła górnośląskich przejść kolejowych.

Żydzi – nie. Arabowie – tak

Po ogłoszeniu raportu komisji

Opublikowanie raportu komisji królewskiej wywołało żywą opozycję w kołach żydowskich, które domagają się utrzymania mandatu w formie określonej w r. 1922.

Koła arabskie z wyjątkiem elementów skrajnych, nie przyjęły zaleceń komisji królewskiej zbyt wrogo. Wydaje się, iż są one skłonne do przyjęcia planu brytyjskiego, zgodnie z zaleceniami swych przywódców.

Amatorzy potajemnej musztry

surowo ukarani

Przed Sądem Okręgowym w Chojnicach odbył się ostatnio proces przeciwko 22 członkom „Deutsche Vereinigung", aresztowanym w kwietniu w majątku Kęsowo powiatu tucholskiego. Zarząd związku organizował kursy przysposobienia wojskowego i odbywała się tam musztra.

Sąd ogłosił wyrok skazujący: komendanta obozu Klimka na 2 lata więzienia, Drossaarmina na 20 miesięcy więzienia, Gero Gersdorfa i Freiman Liselotte po 15 miesięcy, Banacha, Rosenberga, Falkenberga, Hundta, Schulza i Willy Mittelstaedta po 8 miesięcy więzienia, Kruegera na 15 mies. więzienia, Anklama i Altschellera po 8 mies. więzienia, Grzybińskiego, Launa, Marksa, Fechnera po 5 miesięcy więzienia, Adama i Brunka na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem na 3 lata, zaś siostry Wehr po 10 mies. więzienia.



ś. P. PROF. JÓZEF UJEJSKI, podsekretarz stanu w M. W. R. i O. P.

Jedzie czy nie jedzie?

Agencja Reutera donosi: W tutejszych kołach oficjalnych twierdzą, że wiadomości określające datę wizyty min. von Neuratha w Londynie są przedwczesne.

Niepotrzebne podróże

George Landsbury, poseł Labour Party, opuścił samolotem Londyn, udając się do Rzymu, gdzie zostanie przyjęty przez Mussoliniego. Jak wiadomo L. odwiedził już Hitlera.

Pakt azjatycki

Został podpisany pakt nieagresji pomiędzy Turcją, Afganistanem, Irakiem i Iranem.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

PIŁKARZ RUMUŃSKI OPEROWANY W WARSZAWIE.

Prawy pomocnik piłkarskiej reprezentacji Rumunii, Vintilla, doznał podczas pobytu w Polsce nagłego ataku ślepej kiszki. Został on zatrzymany w Warszawie i we środę poddany w lecznicy Św. Józefa operowany. Operacja udała się doskonale. Vintilla pozostanie w Warszawie do końca przyszłego tygodnia i wróci wraz z drużyną Rumunii 16 b. m. Ruuni będą bowiem przejeżdżać w tym dniu przez Warszawę, wracając z tournee po państwach bałtyckich.

STO KLUBÓW W OKRĘGU KRAKOWSKIM.

Zarząd PZPN. przydzielił, na wniosek Krakowskiego OZPN, kluby podokręgu kieleckiego do KOZPN.

Akcja zrzeszania dzikich klubów na terenie Okr. Krakowskiego przyniosła dodatnie rezultaty. W dniu 17 b. m. odbędzie się w Nowym Sączu walne zebranie tworzącego się podokręgu nowosądeckiego, w skład którego wejdzie 12 klubów z N. Sącza, Krynicy, Limanowej i Grygowa.

Obecnie ilość zrzeszonych klubów KOZPN wynosi ok. 100.

SKŁAD OKRĘGOWY LIGI WARSZAWSKIEJ.

Definitywny skład Piłkarskiej Okręgowej Ligi Warszawskiej przedstawia się następująco:

Polonia, Legia, Warszawianka Ib, Okęcie, Orkan, PWATT, CWS, Port Bema, Huragan z Wołomina, Znicz z Pruszkowa, Czarni z Radomia i Granat ze Skarżyska.

Pierwsze rozgrywki Ligi Warszawskiej rozpoczną się 15.VIII.

Znicz — jak nam komunikują — nie weźmie udziału w rozgrywkach.

LWOWSKA POGOŃ WYGRYWA W LUBLINIE.

Lwowska Pogoń bawiła w Lublinie, gdzie rozegrała mecz z miejscową drużyną LWS, bijąc ją 8:2 (5:1).

Pogoń miała przez cały czas znaczną przewagę, mimo to lubelska drużyna broniła się dzielnie i do 29-ej minuty prowadziła nawet 1:0.

Pływanie

PŁYWACKIE MISTRZOSTWA WARSZAWY.

We środę na pływalni Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się zawody pływackie o mistrzostwa Warszawy.

Rozegrany został tylko bieg na 400 m. pań i panów. W konkurencji męskiej wobec zgłoszenia 11 zawodników rozegrano dwie serie. Ostatecznie w biegu tym (styl dowolny) zwyciężył Szrajdman II w czasie 5:59,7 m., 2) Lenart 6:00,4 m., 3) Makowski 6:01,7 min., 4) Zubowicz 6:06 m., 5) Karpiński, 6) Bojowy I.

W biegu pań na 400 m. stylem dowolnym zwyciężyła Morawska — 6:49 min. przed Lewandowską 7:25 min. i Zaubermanówną.

Dalszy ciąg mistrzostw w nadchodzącą sobotę i niedzielę, a bieg o mistrzostwo na 1500 m. rozegrany zostanie 14 b. m.

Lekkoatletyka

ZARZĄD WARSZAWSKIEGO OZLA ZDEKOMPLETOWANY.

Na środowym posiedzeniu zarządu Warszawskiego Okr. Zw. Lekkoatletycznego doszło do przesilenia. Przedtem złożyli swą rezygnację kpt. Theuer i inż. Różewicz, a podczas posiedzenia wyłoniły się trudności z obsadą stanowisk prezydialnych w zarządzie. Wobec powyższego uchwalono zwołać na 21 sierpnia nadzwyczajne walne zgromadzenie dla wyboru władz.

Boks

SCHMELING POZOSTAŁ BEZ PRZECIWNIKA.

Oficjalnie potwierdzają, że mistrz bokserski W. Brytanii Farr walczy dn. 26 sierpnia w Ameryce z Louisem o tytuł mistrza świata. W najbliższych dniach Farr wyjeżdża do Nowego Jorku celem przygotowania się do tego meczu. W ten sposób Schmeling pozostał bez przeciwnika.

Tenis

DOBRZE JEST BYĆ AMATOREM W TENISIE.

Niemieckie biuro informacyjne donosi, że po zakończeniu mistrzostw tenisowych Niemiec Cramm, Henkel i Horn udadzą się pod kierownictwem dr. Kleinschronta w podróż dookoła świata. Niemieccy tenisiści mają się zatrzymać w Bostonie, Forest Hills, San Francisco, Hollywood, w stolicy Australii — Sidney, na Filipinach i w Tokio.

Zjazd powstańców i niepodległościowców śląskich
obradował pod znakiem P.P.S.

W dniu 4 b. m. po ukończeniu publicznej manifestacji P. P. S. w Katowicach, zebrał się w małej sali wystawowej pierwszy zjazd śląskich działaczy niepodległościowych i powstańców, stojących w szeregach P. P. S.

Zebrało się kilkuset towarzyszów, między nimi wielu odznaczonych powstańczym krzyżem waleczności lub krzyżem niepodległości. Na stole prezydialnym— mały, czerwony sztandarek ,pod którym walczyli powstańcy górnośląscy w 1921 r. Sztandar ten, przechowany przez tow. Ciołkosza, b. oficera wojsk powstańczych, jest symbolem całego zjazdu.

Przemawiał pierwszy tow. dr. Ziółkiewicz, mówiąc o wkładzie P. P. S. w walkach o polskość Górnego Śląska. Dziś samozwańczy dziejopisarze usiłują wkład ten pomniejszyć lub przemilczeć, a nawet — jak niejaki Kowalczyk — zupełnie sfałszować. Prawda historii jest jednak taka, że nie da się usunąć wspaniałego dorobku socjalizmu polskiego z kart walki o zjednoczenie Śląska z Polską.

Tow. Ciołkosz w przemówieniu swym podniósł konieczność uratowania dla historii szczegółów walk P. P. S. o Śląsk. Czas mija, ludzie umierają, olbrzymie zasługi ludu śląskiego przykrywa patyna zapomnienia. Trzeba więc wykonać taką samą pracę, jaką wykonuje Stowarzyszenie b. więźniów politycznych w odniesieniu do walk przeciw caratowi. Zadanie to wymaga pewnej inicjatywy organizacyjnej.

Tow. Stańczyk zaznacza, że socjalizm śląski nie potrzebuje legitymacji swej wierności dla Polski od naszych wrogów. Naszą legitymacją jest nasz własny dorobek, przelana krew powstańców.

W dyskusji zabierali głos ttow. Adamczyk, Walek, Maleska, Chrobok. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ w podniosłym nastroju zakończono obrady zjazdu. Jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani w dniu 4 lipca 1937 r. na Zjeździe w Katowicach działacze niepodległościowi i powstańcy Śląska Górnego i Cieszyńskiego postanawiają powołać do życia Związek b. bojowników P. P. S. o wyzwolenie Śląska. Czynności przygotowawcze w pracach organizacyjnych Zjazd powierza O. K. R. P. P. S. w Katowicach.

Celem Związku ma być gromadzenie materiałów historycznych dotyczących walk o polskość Śląska Górnego i Cieszyńskiego a przede wszystkim udziału klasy robotniczej i P. P. S. w tych walkach, szerzenie znajomości historii tych walk wśród całej klasy pracującej, a nadto braterska pomoc wzajem na członków Związku.

Zjazd stwierdza, że jak pod sztandarem P. P. S. podejmowaliśmy niegdyś walkę o Polską Niepodległość i o zjednoczenie Śląska z Polską, tak i dziś nadal w Polskiej Partii Socjalistycznej widzimy wyrazicielkę naszych dążeń wolnościowych.

Zjazd przyłącza się w całości do uchwał porannej manifestacji 4 lipca 1937 r. w Katowicach.

Zjazd protestuje przeciw szykanowaniu i pozbawianiu pracy tych niepodległościowców i powstańców, którzy pozostali wierni sztandarom P. P. S.“

Głodówka bezrobotnych
z gminy wiejskiej Nowa-wieś

Kilkudziesięciu bezrobotnych z wiosek, należących do gminy wiejskiej NOWA-WIEŚ, urządziło demonstracyjną głodówkę, by zwrócić na siebie uwagę i otrzymać pracę.

Położenie tych bezrobotnych jest rzeczywiście katastrofalne, gdyż tylko na okres parutygodniowy przyjęto ich do prac ziemnych.

***

Na marginesie tej demonstracyjnej głodówki trzeba wspomnieć choć w kilku słowach o sytuacji bezrobotnych w okolicy. Jeżeli chodzi o miasto Nowe, to tam zarząd miejski przeprowadza szereg prac przy przebrukowaniu ulic, ułożeniu chodników itd. i zatrudnia swych bezrobotnych.

Gorzej natomiast ma się rzecz z bezrobotnymi wiejskimi. Szczególnie dużo jest ich po wsiach, należących do wspomnianej gminy wiejskiej Nowe i do gminy zbiorowej Warlubie. Ubiegłego roku np. pracowało kilkuset ludzi przy robotach ziemnych przy budowie autostrady z Warlubia do Gdyni. Prace ziemne zostały w ub. roku posunięte na terenie pow. świeckiego tak daleko, iż tej wiosny zaledwie kilkudziesięciu ludzi z tych okolic pracuje na ostatnim odcinku powiatu, pod Jaszczerkiem. Pozostali bezrobotni nie mają zajęcia, bo nie ma tego roku większych robót. Robotnicy spodziewali się, iż obecnie nastąpi dowóz kamienia pod przyszłą autostradę, a tymczasem nic.

Tymczasem bezrobotni idą po 10 i więcej kilometrów do lasu, by wraz z rodzinami zbierać jagody na sprzedaż i choć w ten sposób zarobić na chleb.

Blokada biur „Standard Nobel“
w Warszawie
Kapitalistycznym mamutom „ubliża“ pertraktowanie z pracownikami

Z powodu likwidacji firmy „Standard Nobel“ w Polsce i przejęcia jej przez firmę Vacuum Oil Company, w akcie sprzedaży nie uwzględniono warunków zlikwidowania pretensyj pracowników, wynikających z umowy o pracę.

Pracownicy firmy Standard Nobel w Polsce na wspólnym zebraniu w dniu 2 b. m. powierzyli prowadzenie akcji o odszkodowanie i odprawy za przepracowane lata Zarządowi Związku Pracowników Handlowych i Biurowych Rzeczypospolitej, Sienna 16.

Zarząd Związku wystąpił do dyrekcji firmy, precyzując żądania, które ograniczają się do ustawowego odszkodowania z tytułu rozwiązania stosunku służbowego i odpraw za przepracowane lata. Bezpośrednie rokowania Zarządu z dyrekcją firmy nie doprowadziły do żadnych rezultatów, gdyż dyrekcja oświadczyła kategorycznie, *że nie odstąpi od formy porozumiewania się z pracownikami za pomocą okólników, że wszelkie „targi“ z pracownikami ubliżałyby powadze firmy.*

Na dwuch odbytych konferencjach w Inspektoracie Pracy dyrekcja firmy odrzuciła kategorycznie nie tylko postulaty pracowników, lecz i propozycje Inspektora pracy, zmierzające do polubownego załatwienia zatargu.

W tym stanie rzeczy Zarząd Związku ,po wyczerpaniu wszelkich środków, zmierzających do zlikwidowania zatargu, zmuszony był chwycić się ostatecznej broni i proklamował w dn. 8 b. m. o godz. 15-tej strajk okupacyjny w siedzibie firmy w Warszawie, Al. Jerozolimskie 57, aż do odwołania. Wszyscy pracownicy, zarówno umysłowi (w liczbie 120), jak i fizyczni (30 osób) przystąpili jednomyślnie do blokady.

Czuma nie był posłem P.P.S.

W poszukiwaniu sensacji, organ p. Mariana Dąbrowskiego **„Tempo Dnia“** zajmuje się przyczyną samobójstwa **Andrzeja Czumy** i przy tej sposobności twierdzi, iż Andrzej Czuma był przed kilku laty posłem z ramienia PPS.

Jest to oczywiście nieprawda. Czuma nie tylko nigdy nie był posłem z ramienia PPS, ale nawet nigdy nie zajmował w partii naszej żadnego odpowiedzialnego stanowiska. Głośny stał się dopiero w roku 1925, jako przywódca **„PPS lewicy“**, pod którą to nazwą ukrywała się przybudówka komunistyczna. W czasie śledztwa, prowadzonego przeciw działaczom „PPS lewicy“ przez sędziego Demanta, Czuma zeznaniami swymi obciążył szereg ludzi, którzy swą działalność w szeregach partii Czumy odpokutowali długoletnim więzieniem.

Oczywiście pozbawione sensu jest wobec tego następujące twierdzenie „Tempa Dnia“:

Wedle pewnych wersyj, Czuma popadł podobno ostatnio w zatarg z władzami PPS, wskutek czego zwolniono go ze stanowiska sekretarza.

Otóż Czuma, jak przystało na komunizującego radykała, wylądował w szeregach ZZZ, w roku 1930 brał bardzo aktywny udział w agitacji wyborczej za listą nr. 1, a ostatnio przeszedł do tego odłamu ZZZ, który wypowiedział się za akcją pułkownika Koca.

Nie chcemy po zgonie Czumy załatwiać swych z nim porachunków, ale nie możemy też zgodzić się, by obciążano nim nasze konto. **Z Czumą PPS rozstała się jeszcze przed dwunastu laty.** Rozstała się nie tylko jako z politykiem, ale jako z typem etycznym. I dlatego zastrzec się musimy bardzo stanowczo przeciw insynuacjom „Tempa Dnia“.

Wiadomości z całej Polski

KOMORNIK SKAZANY NA 4 LATA WIĘZIENIA.

Przed Sądem Okr. w Krakowie odbyła się rozprawa b. komornika, Jana Popielowskiego, oskarżonego o dokonanie defraudacji pieniędzy publicznych, sięgających kwoty 18 tys. zł. W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd skazał oskarżonego na 4 lata więzienia.

Niektórzy świadkowie stwierdzili, że bardziej natarczywym wierzycielom, którzy zgłaszali się do komornika po pieniądze, Popielawski groził rewolwerem.

MORDERSTWO Z BŁAHEJ PRZYCZYNY POPEŁNIONE PRZEZ 15 LETNIEGO CHŁOPCA

We wsi Ozukwi, w pow. samborskim znaleziono na pastwisku ukryte w krzakach zwłoki 68 l. Marii Żukowej. Badania wykazały, że śmierć staruszki nastąpiła wskutek zadania jej kilka uderzeń tempym narzędziem w tył głowy. Mordercą okazał się 15-l. Aleksander Kuzior, sąsiad denatki, który tego dnia posprzeczał się z Żukową na tle długotrwałego sporu o wypas bydła. Młodocianego mordercę aresztowano i przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

ZDERZENIE SAMOCHODU FILMOWEGO Z FURMANKĄ

Na szosie Miechów — Słomniki samochód filmowy P. A. T. zderzył się z parokonnym wozem Jana Gajusa z Bukowskiej Woli. Odłamki szkła zraniły ciężko technika filmowego, Adama Kruszyńskiego z Warszawy. Jeden z koni Bajusa doznał pęknięcia czaszki i musiano go na miejscu zastrzelić. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia, kto ponosi winę za wypadek.

ZABÓJSTWO W SAMBORZE

W Samborze przy ul. Przemyskiej między kilkoma osobnikami wynikła bójka, w czasie której jeden z nich został ugodzony nożem kilkakrotnie w plecy i piersi, ponosząc śmierć na miejscu. Zabitym okazał się Dymitr Ołacza. Zabójcy zbiegli.

ROZJUSZONA KROWA ŚMIERTELNIE POBODŁA STARCA

We wsi Mędrzechów obok Dąbrowy, pow. tarnowski, 65 letni Salomon Fischer przechodząc przez pastwisko został napadnięty przez rozjuszoną krowę, która ugodziła starca w brzuch, rozprując wnętrzności. Nieszczęśliwy starzec zmarł w strasznych męczarniach.

ŚMIERTELNA TRUCIZNA W KIEŁBASIE
Tragiczny wypadek robotnika pod Równem

Do szpitala w Równem przywieziony został z Zołotyjowa 39-letni Grzegorz Michniuk, który po spożyciu kiełbasy, nabytej w sklepiku wiejskim w Nowostawie ciężko zachorował z objawami zatrucia. Mimo zastosowania natychmiastowych zabiegów lekarskich nie udało się uratować Michniuka, który tej samej nocy zmarł wskutek otrucia.

KOSĄ UCIĄŁ BRATU GŁOWĘ

Pomiędzy braćmi Stanisławem a Ignacym Skwarkami, mieszkańcami wsi Wola - Żelechowska w pow. garwolińskim wynikła gwałtowna sprzeczka na tle majątkowym. Stanisław chwycił kosę i z rozmachem ciął brata w szyję. Cios był tak silny, że ucięta głowa stoczyła się z ramion nieszczęśliwego Ignacego Skwarka. Potwornego zabójcę aresztowano.

POŻAR LASU

W Lisowicach koło Stryja wybuchł groźny pożar w lasach państwowych. Pożar strawił podszycia lasu mieszanego na przestrzeni 10 morgów.

B. KOMISARZ HORNUNG SKAZANY NA 2 LATA WIĘZIENIA

Po 16-dniowej rozprawie, na którą powołano 177 świadków, przeciwko oskarżonemu o szereg nadużyć i defraudację Janowi Hornungowi, b. komisarzowi policji w Ostrołęce i b. komisarzowi rządowemu w Ostrowi Mazowieckiej, sąd okręgowy w Łomży uznał Hornunga winnym 8 zarzucanych mu przestępstw i skazał go na 2 lata więzienia.

Kącik radiowy

W HOŁDZIE PADEREWSKIEMU.

Radiofonia francuska organizuje festival poświęcony twórczości największego pianisty świata Ignacego Paderewskiego.

Polskie Radio transmituje w sobotę o godz. 20.30 fragment koncertu, w czasie którego odegrana zostanie Leza część symfonii Ignacego Paderewskiego.

10 LIPCA GODZ. 17.30.

Oto ważna data i godzina, w której radiosłuchacze będą mogli wysłuchać drugiej z kolei audycji konkursowej.

Zaznaczamy, iż aby wziąć udział w konkursie wystarczy wysłuchać tylko jednej audycji, tak samo jak można nadesłać tylko jedną odpowiedź. Odpowiedź może być nadesłana tylko przez tego radiosłuchacza, na którego nazwisko zapisany jest abonament.

Radio warszawskie

SOBOTA, 10 lipca.

6.15 Pieśń. 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muz. (płyty). 7.00 Dzien. por. 7.10 Muz. (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Dzien. połud. 12.15 „Poplony“ — akt. pog. roln. 12.25 Konc. ork. wojskowej. 15.45 Wiad. gospod. 16.00 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Wyprawa pod psem“ wg. pow. K. Makuszyńskiego. 16.30 Koncert (z Krakowa). 17.30 Aud. konkursowa. 17.50 Taternik z aparatem fotograficznym — pog. 18.00 Nasz program. 18.10 Program. 18.15 Płyty. 18.50 Pog. akt. 19.00 Pieśni Ziemi Wileńskiej. 19.40 Pog. akt. 19.50 Wiad. sportowe. 20.00 Aud. dla Polaków za granicą. 21.00 Siła przeznaczenia — I i II akt opery Verdi'ego. Tr. z Cremony. 22.50 Dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 13.00 Konc. rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji i program. 14.06 Z twórczości Schuberta (płyty). 15.00 Życie kulturalne stolicy. 15.05 Koncert rozrywkowy (płyty). 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. lekka (płyty). 23.00 „Pasażeritis“ — monolog Miaskowskiego. 23.15 Muz. tan. (płyty).

NIEDZIELA, 11 lipca.

8.00 Pieśń. 8.03 Dzien. por. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Dzień Morza w Gdyni. 12.15 Poranek muz. (z Łodzi). 13.15 Przegląd kulturalny. 12.25 Koncert Kapeli Ludowej Dzierżanowskiego (z Nałęczowa). 14.40 Aud. dla dzieci. 15.00 Aud. dla wsi. 16.00 Melodie operetkowe. 17.00 Słuchowisko Świeczka zgasła komedia Aleksandra Fredry (wznowienie). 18.00 Czarna kawa przy mikrofonie — z Wilna. 20.00 Piosenki greckie i bułgarskie (płyty). 20.35 Program. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien. wiecz. 21.00 Capstrzyk Mar. Woj. z Gdyni. 21.01 Dzień Morza w Gdyni — reportaż red. St. Zadrożnego. 21.10 Rewia letniskowa (ze Lwowa). 21.40 Wiad. sportowe. 22.00 Koncert wieczorny. 22.50 Dzien. wiecz.

WARSZAWA II. 15.00 Zespół J. Stena. 16.00 Liszt i Kreisler (płyty). 22.00 Wiad. sportowe. 22.05 Muz. tan. (płyty).

E. C. Bentley i H. W. Allen 77

ŚMIERĆ FILANTROPA

(przekład z angielskiego B. Kopelówny)

— Tego się obawiam — przyznał Trent. — No, ale nie mam tu nic więcej do mówienia, ani do roboty. Mam nadzieję, że wkrótce uda mi się otrzymać pozwolenie odwiedzenia Fairmana, a wówczas będę mógł stworzyć sobie dokładniejszy pogląd na stan jego umysłu. Raz jeszcze, panie hrabio, dziękuję gorąco — i dowidzenia. Wracam do Anglii okrętem, który wyrusza stąd za parę godzin.

ROZDZIAŁ XIII.

„FELIKS POUBELLE. 1884“.

Trent wrócił z Dieppe w nastroju dotkliwego rozczarowania i wzmożonego niepokoju. Aczkolwiek nie uświadamiał sbie tego wyraźnie, bardzo wiele budował na nadziei, że znajdzie tam jakąś nić, która pomoże mu rozwikłać zagadkę udziału Bryana Fairmana w zabójstwie Randolpha. Ale ani milczenie, którego przestrzegano w hotelu Małego Wszechświata, ani pikantne ploteczki Wilhelma Rond-de Cuira, ani wreszcie filozoficzna szczerość hrabiego d'Astalysa nie pomogły mu w niczym. To, co miał do powiedzenia hrabia, zwiększyło jedynie prawdopodobieństwo najprostszego, ale najbardziej tragicznego wytłumaczenia zagadki. Jeżeli inspektor Blight, w pewnym momencie sam Trent, a w końcu — hrabia (przy całej swej znajomości charakteru Fairmana i pomimo przywiązania, jakim go darzył) czuli, że trzeba wziąć pod uwagę prawdopodobieństwo jego choroby umysłowej — argument za przyjęciem tego najprzykrzejszego wytłumaczenia wydawał się bezsprzecznie bardzo silny.

Mimo to jednak Trent ciągle jeszcze miał wrażenie — możliwe, że tylko on, gdyż nikt inny nie znał potwornej wymowy odcisków palców na żyletce! — że takie rozwiązanie było zbyt proste, aby mogło być prawdziwe.

Istniała jeszcze możliwość, że Fairman postępował w taki właśnie sposób, chcąc osłonić kogoś innego. Ewentualność ta została rozważona urzędowo, poczym odrzucono ją z przyczyn, które wydawały się logiczne, — Trent jednak ze swej strony nie był tego tak bardzo pewny... Oczywiście, nie tłumaczyłoby to wszystkich faktów, ale dlaczego miałoby tłumaczyć.

Trent zadawał sobie to pytanie, pragnąc namiętnie wykazać niewinność przyjaciela, — inspektor Bligh i reprezentowana przezeń wielka instytucja nie kierowały się tym motywem.

Wśród dowodów, jakimi rozporządzano w aferze Randolpha, istniał jeden ciekawy szczegół. Może nie przedstawiał on jakiejś specjalnej wagi dla detektywa, ale w każdym razie — jak Trent czuł od samego początku — wymagał wyjaśnienia. Chodziło o korek od szampana, znaleziony w kieszeni zmarłego. Można sobie było wyobrazić z tuzin sposobów, jak mianowicie korek ów dostał się do tej kieszeni — tylko, że żaden z nich nie wydawał się prawdopodobny. Możnaby przypuścić że był to jakiś talizman czy maskota, przechowywana w tym samym celu, w jakim ludzie, w rodzaju pani Mc Omish czy sekretarza Verney'a, chowają zardzewiałe gwoździe, znalezione na ulicy. Ale Randolph stanowczo nie należał do ludzi, których można by posądzić o tego rodzaju zwyczaje.

Czy był to jeden z tych nic nie znaczących przedmiotów, które mają rzekomo nadprzyrodzoną władzę ochrony przed lumbago, katarem albo epilepsją? Albo pamiątka z jakiejś orgii, urządzonej przez Stowarzyszenie dla moralnej i społecznej higieny? Czy może przepustka na potajemne konwektykle Protestanckiego Towarzystwa Prawdy? Żadne z tych przypuszczeń nie wydawało się prawdopodobne, ale Trentowi nie przychodziło do głowy prostsze i bardziej zadowalające wytłumaczenie zagadki.

Marka na korku sama w sobie stanowiła problem. Trent, nie pretendując do żadnego specjalnego znawstwa, interesował się zawsze winem i jego ciekawymi dziejami, — do grona swych przyjaciół zaliczał kilku ludzi, uważanych za ekspertów w tej dziedzinie — i sam wiedział dosyć, aby zorientować się — gdy tylko pan Bligh pokazał mu korek — że „Feliks Poubelle 1884“ napewno nie należy do pospolitych marek win. Trent pomyślał, że wszystko w tej sprawie, co wyglądało niezbyt jasno, zasługiwało na zbadanie, a w każdym razie nie było trudności co do zrobienia pierwszego kroku pod tym względem. Musi poradzić się eksperta, którego znajomość win, a tym samym korków — była bezkonkurencyjna. Wilhelm Clerihew, kupiec winny z Fountain Court, znany erudyta w swym zawodzie — oto człowiek, do którego należy się teraz zwrócić.

KRONIKA KRAKOWSKA

Inspektor Pracy zawiesza...

W związku z nową ustawą o układach zbiorowych pracy wszystkie umowy, zawierane pomiędzy przemysłowcami a Związkami, muszą być zgłaszane do rejestru w Inspekcji Pracy. Inspektor pracy może umowy nie zarejestrować całkowicie lub w poszczególnych punktach.

Już na początku wejścia ustawy w życie spotykamy się z dowolną interpretacją rejestracji. Ostatnio Centr. Związek Robotn. Przem. Chemicznego zgłosił do rejestracji umowę, zawartą z firmą „Iskra i Karmański". Inspektor pracy Królikiewicz, pismem z dn. 5 lipca b. r. Nr. 14/0-7, powiadomił Związek, że rejestruje układ zbiorowy, zawieszając postanowienia punktu 1.

Punkt ten zawierał wydalenie z pracy 8 bojówkarzy, którzy w nocy napadli na śpiących robotników, okupujących fabrykę. I tu zawieszenie nabiera posmaku pikanterii. Przez cały czas trwania strajku w „Iskrze", były zwoływane konferencje przez p. Królikiewicza, który stronom proponował warunki likwidacji strajku. Sam p. inspektor Królikiewicz własnoręcznie sformułował protokół likwidacji strajku, w którym był punkt, zawierający usunięcie bojówkarzy z pracy. To było moralne, bo to robił p. inspektor Królikiewicz. Teraz, kiedy układ zbiorowy z tym samym warunkiem został przedstawiony do rejestracji, p. inspektor go zawiesza, ponieważ jest to niemoralne.

Dziwnego rodzaju moralność.

Są dość częste wypadki, że fabrykant zwalnia robotników za to jedynie, że należą do klasowego Związku. O tych faktach jest p. inspektor doskonale poinformowany. Ale to robi fabrykant i to uchodzi za moralne. Jeżeli natomiast robotnicy żądają usunięcia z pracy bojówkarzy, którzy za czasu strajku ciężko pobili i swoim zachowaniem się w czasie pracy stale prowokowali robotników, to, według p. inspektora, jest to niemoralne, bo wywalczyli to sobie robotnicy w ciężkiej walce. Jest to t. zw. hotentocka moralność: jak ja ci żonę zjem, to w porządku, ale wara od mojej żony.

Tak samo było ze strajkiem piekarzy. Przez szereg lat towarzysze piekarze korzystali, na podstawie umowy ze Spolecznego Biura Pośrednictwa Pracy przy Związku i nikomu na myśl nie przyszło, że to jest niemoralne. Nagle tego roku p. Królikiewicz orzekł, że to jest niemoralne i dzięki stanowisku p. inspektora ten punkt w umowie robotnicy stracili.

W tym wypadku p. Królikiewiczowi musimy przypomnieć rok 1936. Wówczas wszystko było moralne i p. inspektor wszystkie umowy z „niemoralnymi" punktami akceptował swoim podpisem.

P. inspektor na swoje usprawiedliwienie powie, że wtedy była inna atmosfera. Tak, ale swoim postępowaniem p. Królikiewicz może znowu wywołać tę samą atmosferę...

Endecka obłuda

W związku z zakończeniem strajku w firmie „Iskra i Karmański", na podstawie osiągniętego porozumienia, dyrekcja zwolniła z pracy 8 bojówkarzy, członków „Pracy Polskiej", którzy swoim zachowaniem się w czasie strajku (pobili strajkujących), jak i też w czasie pracy, nie dawali gwarancji utrzymania spokoju na fabryce.

Na skutek tego Centralny Związek Robotników Przemysłu Chemicznego otrzymał pismo od „Pracy Polskiej" następującej treści:

Zjednoczenie Zawodowe
„PRACA POLSKA"
Zarząd Okręgowy
w Krakowie, Rynek Gł. 6
L. dz. 124/37.

Kraków, dnia 8 lipca 1937 r.

Centralny Związek Robotników Związku Chemicznego R. P. w Krakowie, al. Krasińskiego 16.

Delegaci Panów wymusili na firmie „Iskra i Karmański" układ zbiorowy pracy, nakazujący tej firmie wydalenie z pracy 8 naszych członków. Przeciw tym delegatom wnieśliśmy zawiadomienie karne do pana prokuratora Sądu Okręgowego, a niezależnie od tego podamy przeciw Panom i wszystkim ich delegatom, podpisanym na tym układzie, pozwy o odszkodowanie za wszystkie szkody, wyrządzone naszym członkom tym karygodnym i nieludzkim układem, — jeżeli Panowie będziecie nadal utrzymywali się przy punkcie 1) tego układu, który już jako sprzeczny z ustawami i dobrymi obyczajami, został zawieszony przez p. Inspektora Pracy.

Za Zarząd:

Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska".
Zarząd Okręgu Krakowskiego.
pieczęć.
Sekretarz *M. Wąchala.*
Prezes *Fr. Jelonkiewicz.*

Panowie z „Pracy Polskiej" zapomnieli o bandyckich wyczynach swoich członków i sądzą, że robotnicy puszczą w niepamięć wyczyny pałkarzy z endeckiego związku. Zdolni jedynie są do straszenia prokuratorem. To jest zadanie „Pracy Polskiej" i o tym doskonale wiemy.

Rozbudowa Zwierzyńca w Lesie Wolskim

Zwierzyniec krakowski w Lesie Wolskim rozwija się stale.

W piękne dnie rojno jest w Zoo od ludzi, miłujących piękno przyrody, a w szczególności zwierzęta. Frekwencja zwiedzających wzrasta.

Zwierzyniec krakowski, choć zapoczątkowany w skromnych ramach, stanowi już wcale miłą dla oka całość, znajdując się w centrum rozległego parku leśnego.

Jakkolwiek zwierzyniec dysponuje skromnym budżetem, to jednak z roku na rok przybywają doń nowe okazy i powstają nowe budowle. Ostatnio, prócz nowych pomieszczeń dla zwierząt, uporządkowano wejście do zwierzyńca przez pobudowanie estetycznego kiosku z osobnym wejściem i wyjściem. W kiosku tym mieści się kasa zwierzyńca i sprzedaż karmy dla zwierząt.

W najbliższych dniach rozpoczęte zostaną prace około wybudowania obszernych zagród dla bardzo ciekawych i ozdobnych jeleni. Niezależnie od powyższych przybędą do zwierzyńca również inne jeszcze ciekawe okazy jak: kucyk szetlandzki, który będzie użyty do jazdy wierzchem dla małoletnich dzieci, bataljony - bojowniki i inne.

Jeżeli starania około rozwoju krakowskiego „Zoo" pójdą w tym samym tempie nadal, już w niedalekiej przyszłości stanie się on bardzo pięknym ogrodem zwierzęcym.

Nieszczęśliwy wypadek

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się robotnikowi blacharskiemu, A. Krygierowi wezwanemu do wykonania reperacji domu przy ul. Stradom 29.

W pewnej chwili usunęła się nieco drabina i Krygier, będący na wysokości I-go piętra, runął na ziemię, tym nieszczęśliwiej, że zaplątany w szczeble drabiny i z zajętymi przez trzymanie narzędzi rękami nie mógł się swobodnie poruszać.

Na skutek upadku Krygier doznał wstrząsu mózgu i szeregu ciężkich obrażeń.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego robotnika w stanie ciężkim do szpitala św. Łazarza.

Teatr miejski dla T.U.R.

Pełen humoru o wspaniałych dekoracjach cieszący się dużym powodzeniem wodewil ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego p. t.

„Jaskółka z wieży Mariackiej"

odegrany będzie dla TUR. w niedzielę, dnia 11 lipca o godz. 8-ej wieczorem.

Bilety sprzedaje Administracja „Naprzodu", ul. św. Tomasza 11a I ofic. i Biblioteka TUR. ul. Sławkowska 12 I p.

Ceny od 60 gr. do zł. 2.50.

Nowe dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie

Muzeum Narodowe w Krakowie otrzymało na pamiątkę 40-letniego jubileuszu Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków m. Krakowa od tegoż Towarzystwa akwafelę Franciszka Turka, przedstawiającą Bramę Grodzką na tle Krakowa. Jest to rekonstrukcja na podstawie rys. Kielisińskiego i sztychów z XVIII w.

P. Franciszek Biesiadecki z Firlejowa ofiarował puzdro z parą pistoletów pojedynkowych z pocz. XIX w., wykonanych przez słynnego w tym czasie rusznikarza Kuchenreutera. Piękne te pistolety wzbogacą dział broni palnej w zbrojowni Muzeum Narodowego.

Historie dnia

Potrącony prze taksówkę. W Rynku Głównym auto-dorożka, prowadzona przez Stanisława Frasika, potrąciła przechodzącego jezdnią Piotra Wiechecia. Przechodzień doznał lekkich obrażeń nogi.

Nieuważny rowerzysta. Czesław Celicki, 17-letni praktykant ślusarski jadąc rowerem przez Al. 3-go Maja potrącił 9-letniego Władysława Porczykowskiego z Torunia. Chłopiec doznał zdać naskórka na ręce i twarzy. Lekarz pogotowia, po opatrzeniu ran, pozostawił Porczykowskiego opiece matki.

Kradzieże. Nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno od podwórza do mieszkania Józefy Kukuryka, przy ul. Długosza 3, i skradł garderobę wart. około 130 zł.

Samuel Zygfryd, lat 31 ,robotnik, zam. w Borku Fałęckim 28 i Jonas Synaj, lat 31, robotnik, zam. w Krakowie przy ul. Lewkowej 3, znan. włamywacze mieszkaniowi, zatrzymani zostali z narzędziami do włamań.

Pożar. W mieszkaniu Jana Talagi przy ul. Smolki 10, zapaliła się benzyna, wskutek nieostrożnego nalewania jej do zbiornika kuchenki benzynowo - gazowej. Spalił się dywan i częściowo kredens. Szkoda wynosi około 50 zł. Wypadku w ludziach nie było. Pożar ugaszono przed przybyciem straży pożarnej.

Potrącony tramwajem. Został potrącony przez tramwaj na ul. Starowiślnej Franciszek Grokiewicz, lat 21, robotnik, zam. przy ul. Tureckiej 15, który upadając na jezdnię, doznał potłuczenia lewej nogi.

Z miasta

SZCZEPIENIE OCHRONNE PRZECIW WŚCIEKLIŹNIE.

Wobec coraz częstszych przypadków kąsania ludzi przez psy wściekłe, względnie podejrzane o wściekliznę, Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu miejskiego w Krakowie podaje do wiadomości, że osoby ubogie pokąsane przez zwierzęta (nie tylko przez psy) mogą korzystać z bezpłatnych szczepień ochronnych przeciw wodowstrętowi.

Szczepienie to w przypadku stwierdzonego ubóstwa przeprowadzają lekarze miejscy w Wydziale Zdrowia Publicznego, ul. Poselska 10, w godzinach urzędowych.

KTO OSZUKAŁ?

Policja krakowska biedzi się nad rozwiązaniem zagadki, której okoliczności są następujące: Do kupca Rottermanna przy ul. Miodowej 8 przyszedł kupiec z Wieliczki Mojżesz Zytzelman i zakupił towarów bławatnych na 200 zł.

Towar ten zapakowany Zytzelman odebrał i — jak zgłosił policji — po rozpakowaniu go ze zdumieniem stwierdził, iż w pakunkach są tylko deski. Rottermann znowuż dowodzi, że firma jego jest słynna z solidarności i podobna „omyłka" jest wyłączona.

W tej zagadkowej sprawie przemiany materiałów bławatnych na deski prowadzone są dochodzenia.

Rzucił się pod pociąg

Pod pociąg osobowy, zdążający w kierunku Łukowa, niedaleko przejazdu kolejowego na Rzędzinie, rzucił się Marian Krzyński ze Stanisławowa. Śmierć nastąpiła natychmiast. Jak wynika z pozostawionego przez denata listu, samobójstwo popełnił on na tle zawiedzionej miłości.

Kronika bielsko-bialska

Zlot kół „Siły"

Zarząd Główny Robotniczego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Siła" na Śląsku Cieszyńskim zaprasza wszystkie koła „Siły" i bratnie organizacje Robotnicze, oraz wszystkich Towarzyszy i Towarzyszki, dążących do oświaty robotniczej, na

ZLOT KÓŁ „SIŁY",

który odbędzie się w niedzielę dn. 11 lipca, a w razie niepogody 18 lipca 1937 roku w Jasienicy.

Program. 1. Zbiórka wszystkich uczestników o godz. 10-ej rano na placu targowym w Jasienicy, po czym wymarsz na miejsce zlotu. 2. Powitanie i otwarcie zlotu. 3. Przemówienie okolicznościowe. 4. Ćwiczenia olimpijskie zbiorowe z udziałem kół „Siły" z Czechosłowacji. 5. Turniej rozgrywki siatkówki i koszykówki poszczególnych kół „Siły", jak i „Siły" z Czechosłowacji. 6. Popisy orkiestr. 7. Popisy gimnastyczne na przyrządach. 8. Popisy chórów. 9. Tańce rytmiczne i ludowe, z udziałem dzieci, organizacyj wiejskich i młodzieży robotniczej.

Po zakończeniu rozgrywek wydane zostaną pamiątkowe dyplomy zwycięskim drużynom.

Po wyczerpaniu programu, zabawa taneczna na łące, na specjalnym podium. Wstęp: wolne datki.

Podczas całego programu przygrywać będą orkiestry poszczególnych kół „Siły". Dojazdy pociągów i autobusów co godzinę, jak od Bielska, tak i od strony Cieszyna.

Koła „Siły", organizacje robotnicze, partie polityczne i związki zawodowe proszone są o wzięcie udziału ze sztandarami.

Koła i organizacje robotnicze, chcące wziąć udział w zawodach i innych imprezach, zechcą się zgłosić do dnia 5 lipca do tow. Urbańca Karola, Bielsko, Republikańska 4, aby upiększyć i ulepszyć program. Koła, które ten termin przekroczą, nie będą objęte programem zlotu.

Przez oświatę do wolności!

Za Komitet Zlotu:
Karol Urbaniec.

Za Zarząd główny „Siły":
Tadeusz Reger.

Radio krakowskie

SOBOTA, 10 lipca.

12.15 Kilka informacji. 14.00 Koncert życzeń z płyt. 15.15 Wilhelm Backhaus gra (płyty). 15.40 Lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza). 18.00 Pog. akt. 18.10 Program na dzień następny. 18.15 Toti dal Monte i John Mac-Cormack (płyty). 18.45 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Z Warszawy II: „Pasażeritis" — monolog Teodora Miaskowskiego. 23.15 Z Warszawy II: Muzyka taneczna (płyty).

NIEDZIELA, 11 lipca.

8.35 Dobre chlewy podstawą opłacalności hodowli trzody wygł. Jan Stec. 8.45 W rytmie marsza (płyty). 13.15 Życie kulturalne Krakowa (sprawy teatralne) — omówi Józef Wiśniowski. 14.40 Chwila regionalna Jak Obyrtaca wójtem obrali — obrazek słuchowiskowy w opr. Jana Tylki. 20.00 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Róża Freundlichowa (fort.), Bolesław Skarżyński (wiolon.), Stanisław Eibenschutz (skrz.) (zespół kameralny). 20.30 Program na dzień następny. 20.35 Lokalne wiadomości sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Człowiek, który sprzedał głowę".

ATLANTIC: „Magnolja" i „Prawo do szczęścia".

BAGATELA: „Ordynat Michorowski" i „Koronacja króla angielskiego".

DOM ŻOŁNIERZA: Od czwartku do niedzieli 11 b. m. włącznie zamknięte.

PROMIEŃ: „Maria Stuart".

STELLA: „Bohaterska brygada".

ŚWIT: Nieczynne do dnia 13 sierpnia 1937 roku.

UCIECHA: „Łowca przygód" i „Detektyw".

WANDA: „Zbrodnia i kara" i „Ty dzień przed ślubem".

Dyżury lekarzy

Dnia 10 lipca — noc.

Żabiński Robert — Szewska 22, tel. 182-68.

Jurkowicz Amalia — Wrzesińska 9, tel. 134.80.

Landau Zygmunt — św. Gertrudy 2, tel. 112-83.

Friedner Fryderyk — Lelewela 12.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Sobta 10.7 „Temida na prowincji".

Niedziela 11.7 „Jaskółka z wieży Mariackiej".

„TEMIDA NA PROWINCJI" OTTONA BIELEN'A.

W sobotę ukaże się na scenie teatru im. J. Słowackiego komedia Ottona Bielen'a „Temida na prowincji". Miecz sprawiedliwości w sali sądowej na głębokiej prowincji działa wolniej i łagodniej i pozwala spojrzeć w krzywe zwierciadło, w którym przesuwają się kolejno zwaśnione „strony", świadkowie, sędziowie i obrońcy i paradny pokątny doradca, dokoła którego grupują się zabawne typy lokalne. Główną rolę przygodnego „sadownika" gra K. Szubert „jego „elokwentnej" klijentki J. Czechowska - Korecka, a cały światek, kręcący się dokoła sądu: Mrowińska, Romowicz, Starkówna, Walewska, Burnatowicz, Grudniewski, Kolwas, Kosmyra, Macherski, Opaliński, Turski, Woźnik, Wroński, Żukowski. Sztukę wyreżyserował Wiktor Biegański.

Ze Śląska

Klasyfikacja gruntów

Jak się dowiadujemy, od dnia 12 b. m. Powiatowa Komisja Klasyfikacyjna przeprowadzać będzie na terenie wielkich Katowic klasyfikację gruntów ornych, łąk, pastwisk i innych.

Klasyfikacja wspomnianych gruntów odbywać się będzie kolejno w dzielnicach Ligoty, Brynów, Załęże, Dąb, Bogucice i w centrum miasta.

Podając powyższe do wiadomości Magistrat wzywa wszystkich właścicieli gruntów do stawienia się na swoich gruntach w czasie urzędowania wspomnianej komisji i przygotowania odpowiednich dołów dla przeprowadzenia klasyfikacji terenu.

Dokładne terminy zostaną ogłoszone w miarę postępu prac na miejscu.

Bomba na poddaszu

Ryszard Korus z Łazisk Górnych doniósł policji, że, przyszedłszy rano do pracy na budowę, zauważył na poddaszu jakąś małą paczuszkę, obrygaaną wapnem. Chcąc się przekonać, co ona zawiera, usiłował wydobyć ją z ukrycia i w tej chwili nastąpił wybuch, kalecząc go lekko. Tym samym okazało się, że paczuszką tą była petarda.

Zdaniem Korusa, petardę podłożył najprawdopodobniej jego osobisty wróg, Alojzy Jarek z Łazisk Górnych, który w ten sposób chciał się na nim zemścić. Policja przytrzymała Jarka i przeprowadziła w jego mieszkaniu rewizję, która nie dała żadnego pozytywnego rezultatu. Jarek na czas trwania dochodzeń osadzony został w areszcie.

Śmiertelne zderzenie rowerzysty z furmanką

Na szosie powiatowej w Miedźnej wydarzył się nieszczęśliwy a tragiczny w skutkach wypadek kolowy, któremu uległ rowerzysta Ludwik Sosna z Miedźnej. Jadąc na rowerze, usiłował on wyminąć nadjeżdżającą z przeciwnej strony furmankę, powożoną przez Józefa Nowaka z Miedźnej. Nowak jechał nieprzepisową stroną szosy, bo lewą, i kiedy zauważył, że rowerzysta chce go minąć, skręcił nagle w prawo. Manewr ten właśnie był tragiczny w skutkach dla rowerzysty. Sosna bowiem do słownie nadział się na dyszel furmanki, skutkiem czego wyrzucony został z siodła i padł nieprzytomny na jezdnię.

Przewieziono go do szpitala Joanitów w Pszczynie, gdzie nie odzyskawszy przytomności, zmarł w niespełna godzinę po wypadku.

Dalsze dowody sabotażu i prowokacyj pracodawców

Mimo zawartej umowy zbiorowej ze Zw. Zaw. Transportowców, firmy spedycyjne nie honorowały zapłaty za przepracowane godziny nadliczbowe. Ponieważ bezpośrednie interwencje nie odnosiły skutku, Zw. Zaw. Transportowców skierował sprawę do Inspektora Pracy z żałaniem na tą manie przez pracodawców umowy. Przedstawiciel Zw. Zaw. Transportowców tow. Mełek, na zadniając zażalenie podkreślił, że pracodawcy szykanują robotników grożąc zwolnieniem, aby po zwolnieniu przyjąć ich zpowrotem do pracy, ale na gorszych warunkach niż w umowie zarobkowej. Gdy robotnicy upominają się o zapłatę za godziny nadlicbowe, jeden z pracodawców wręcz odmawia zapłaty, drugi zaś ucieka od robotników, wymawiając się brakiem czasu.

W wyniku konferencji Inspektor Pracy Inż. Seroka zwrócił się do robotników, aby najpóźniej w dniu następnym zgłaszali pracodawcy godziny przepracowane dnia poprzedniego. W razie gdyby pracodawcy dalej sabotowali wytyczne umowy, sprawa zostanie skierowana do prokuratora ce lem przykładnego ukarania opornych pracodawców spedycyjnych.

Redaktor odpowiedzialny: LUDWIK WINTEROK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.